

Thunberg przyjedzie do Warszawy i Katowic**Sukces pięściarzy skandynawskich w Poznaniu. Zieliński i Tomaszewski znokautowani
Haug o treningu biegów. Rozmowa z Piotrem Kolesarem**

Wiedeń grudzień 1932

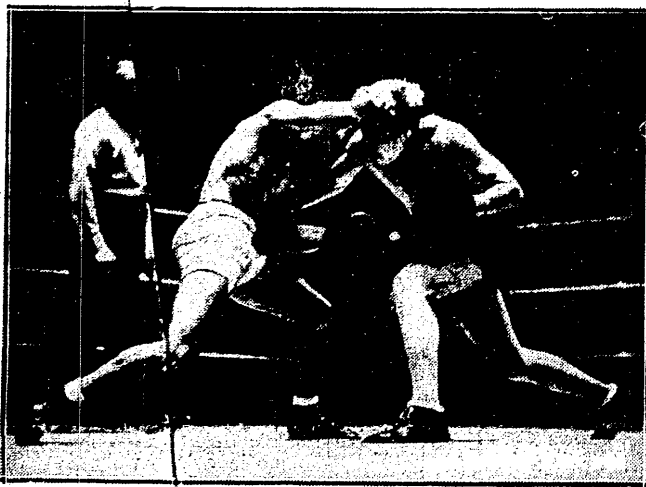
Ciemno - niebieski Orient-express odjechał na północ-zachód, zostawiając za sobą dym i pięć tysięcy pół-przytomnych ludzi na peronie (za same bilety kolejowe zaakasowała kolej 2000 zł.). Wiózł ze sobą szesnastu reprezentantów przeciwko Anglii.

Tłum szalał; pełen niepokoju i nadziei; pobił policjantów, połamał parkan, zdobył szturmem wszystkie wejścia; patrzył z miłością na swoich pułków, komentował każdy ich ruch, spojrzenie; chciałby chętnie podnieść ich do góry, ścisnąć, podrzucić, ale obawiał się, że pomsuje coś w tych tak cennych istotach.

Szesnastu bohaterów zachowywało się jak małe dzieci, albo jak początkujący aktorzy przed pierwszym występem. Jąkali się, drżeli, patrzyli z niepokojem na zegarki. A przecież były to stare wygi reprezentacyjne, po dwadzieścia, ba, dwadzieścia pięć razy walczyli o honor Austrii. Nie drżeli, gdy wśród wrogiej, szowinistycznej i barbarzyńskiej publiczności budapeszteńskiej stawiali przeciwko groźnym Węgom, albo potem Włochom, Czechom, gdy walczyli z osławioną Szkocją, to były tylko potyczki „pro domo sua”, honor jedynie Austrii postawiony był w grze. Teraz, ci weterani najgroźniejszych i najcięższych walk — bali się i tremowali.

Na nich bowiem patrzy cała Europa.

Gracze mogą być dumni, ale zmęczeni ciężkim, długim sezonem. — Boją się. Boją się nie tego, że przegrają; boją się, że trema, klimat, zmęczenie nie



MOMENT Z MECZU LOCATELLI — NEKOLNY
w którym Włoch okazał się bokserem znacznie lepszym.

pozwoła im nawet pokazać owej osławionej potęgi i tamtej stronie kanału „wiedeńskiej szkoły”; a kompromitacji nie przebaczy im nikt.

O luku tym nikt nie mówi. Ale leży on w butnych zdaniach wypowiedzianych przez graczy, widać go było w treningowej grze z B. A. C. w ostatnim treningu przy drzwach zamkniętych, w „statucie” Meisla.

Ten „statut” to iecz osobliwa. „Nie bedziesz miał innych bogów poza footlalem — tak mniej więcej brzmi treść tego rozkazu dyktatora.

Nie wolno się gnić oddalać od krzyżyny; chyba z pozwoleniem opiekuna i to na 7 minut.

Jeść cegokolwiek, poza tem, co zostanie wydzielone przez specjalnego (zabranego z Wie-

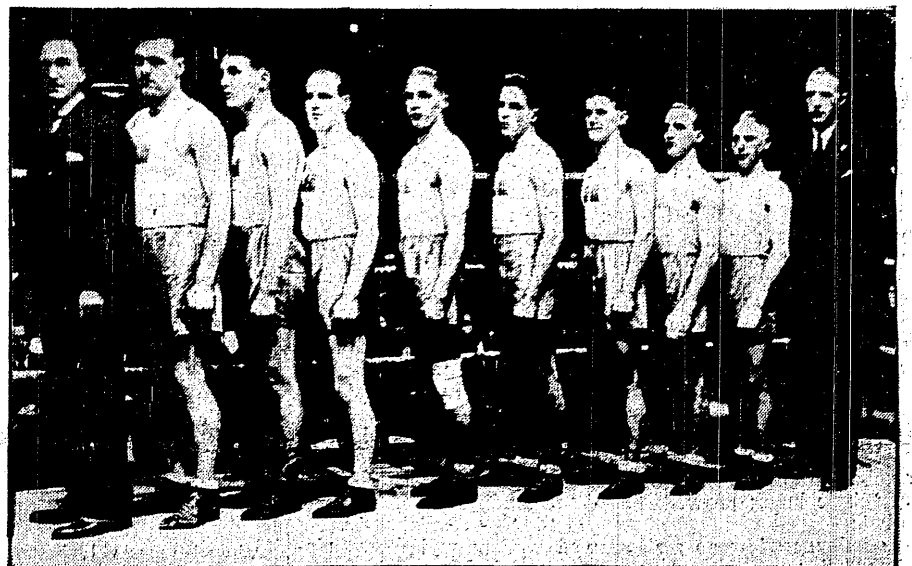
dnia-kucharza — nie wolno.

Nie wolno pić.

Nie wolno palić.

Mają swego masażystę, do-ktora, kucharza; mają miłość i zaufanie całego kraju; nie mają tylko ufności w zwycięstwo.

Miasta i miasteczka, które



REPREZENTACYJNA 8-KA PIĘŚCIARZY SZWECJI
rozegrała w niedzielę 4-go grudnia mecz z Polską w Poznaniu uzyskując wynik remisowy.

nawet w pełnym biegu mijają?

Orient-Express udekorowane są kwiatami; może więc myśli przytem, ta fetowana szesnastka, jak będzie ich powrót wy-

glądał?

Tego nie wie nikt; przeciwko nim jest wilgotna mgła londyńska i jedenastka najlepszych graczy, z kraju najlepszych

futbolistów. Za nimi jest pięć tysięcy wół-szalonych z entuzjazmu ludzi, cała sportowa Austria, cały sportowy Kontynent i sława niezwyciężonych.

Do siódmego grudnia niknie wszystko w gęstej ciemności nie pewności.

E. Lejt

Holandja-Niemcy 2:0**Sensacja piłkarska Europy**

DUSSELDORF. 4.12 — Tel. wł. — Dobre 50.000 widzów, w tem wielu Holendrów. Niemcy doznały nieoczekiwanej zupełnej porażki w meczu z Holandją, w stosunku 0:2 (0:2). Bilans 13 dotychczas rozegranych meczów jest dla Niemiec wyjątkowo niepomysłny. Notują oni 3 zwycięstwa, wobec 5 Holandji.

W meczu niedzielnym starły się dwa style gry. Niemcy, znacznie lepsi technicznie, holdowali kombinacji, któ-

ra często przeradzała się w hiperkombinację. Holendrzy opierali się przedewszystkiem na szybkości, na długich, zdobywających teren podaniach.

W drużynie niemieckiej doskonale grał bramkarz, zawiódł natomiast obrońca, a zwłaszcza pomoc. Atak, do bry w pierwszej połowie, w drugiej był nieskonsolidowany. Najniebezpieczniejsze były skrzydła Albrecht i Kobierski, Kuzzora, zdenerwowany niepowodzeniem, opadł na siłach w drugiej połowie.

W drużynie holenderskiej bramkarz Vander Meulen miał niewiele do roboty. Obrona wspaniała, szybka, pewna i zdecydowana. W pomocy środek Van der Liiken był lepszy od słynnego Leimbergera, grał przedewszystkiem niezwykle mądre taktycznie. Atak szybki i groźny, posiadał tak znakomitą indywidualność, jak łącznik Adam.

Początkowo Niemcy przeważają, ale

obrona Holendrów jest na wysokości zadania, zwłaszcza że Kuzzora i Albrecht wykazują zamoło zdecydowania. Holandia staje się coraz niebezpieczniejsza, mimo to Niemcy mają szereg niewyżytkanych sytuacji. Hoffmann i Kuzzora pudłują parę razy. W 39-ej minucie Adam z pięknego podania zdobywa gola prowadzenie. W pięć minut potem Van den Broek wykorzystuje nieporozumienie obrońcy i ustala wynik.

Po przerwie Niemcy przestawiają Hoffmanna na środek ataku, ale to nie pomaga. Coprawda grają oni teraz lepiej, ale mają pecha w strzałach i dużo pudłują. Holandia cofa chwilami aż 5 graczy do obrony. Niemcy, speszzeni niepowodzeniem, opadają na siłach. Po błędzie Schutza o mało nie pada trzeci gol dla Holendrów, którzy jednak nie trafiają do pustej bramki. W ostatnich 10 minutach Niemcy atakują energicznie, ale parę strzałów mają tuż tuż bramkę, albo też trafiają w słupki.



MIŚIORYNY
sprawia miła niespodziankę zdobywając pewnie pierwsze dwa punkty dla Polski.



CLAAS THUNBERG MA ODWIEDZIĆ WARSZAWĘ
Tak donosi nasz korespondent z Helsin, w artykule na str. 2-ej



GOSCI SZWEDZCY NA DWORCU W POZNANIU
witani byli przez władze P.O.Z.B. z prezesem por. Łapińskim na czele.

Remis, które cieszy tylko Szwedów

Polus, Klimczak i Chmielewski na wysokości zadania. Kryzys pięściarstwa polskiego pogłębia się

POZNAN, 4.12. — Tel. wł. — Pierwszy mecz międzypaństwowy naszej reprezentacji ze Szwecją potwierdził, niestety, spadek polskiej klasy pięściarskiej, a niosący przez nas już tylko kłopoty, a którego ponurym punktem szczytowym był smutny pamięci mecz z Dortmundem.

Skromny remis 8:8. — uzyskany z drugą klasą europejską, jaką reprezentuje dzisiaj niewątpliwie — pugilatorstwo szwedzkie, w zestawieniu z klasą z Niemcami, wykazało, iż naszby chyba wyraźnie, jak przy ogromne szkody wyrządziły na szmę pięściarstwa wieloletnie tarca wewnętrzne. Niestety, dziś nie jest bynajmniej lepiej.

To też w tym przedewszystkiem kierunku winien iść rennaisance tej popularnej dzikiny sportu. Związki okręgowe muszą się zdobyć wreszcie na wielki wysiłek.

wyszukać w Poznaniu odpowiednią, cieszącą się zaufaniem wszystkich jednostek na czoło P.Z.B., potem z pomocą związku uporządkować sprawy wewnętrzne i ruszyć na reszcie.

wspólnym frontem ku pracy naprawdę owocnej i twórczej.

Nie będzie ona z pewnością trudna i niewdzięczna. Wspaniały materiał ogładany na ringach całej Polski pozwoli na szybkie wyszkolenie kadr zawodników, mogących się śmiało zmierzyć nie tylko ze Szwecją, ale z Węgrami, z Italią czy z Niemcami; wielka popularność boksu wśród publiczności sportowej stworzy

mocne podstawy finansowe pozwalające na utrzymanie odpowiednich trenerów, pomocy treningowej i zakup sprzętu. Atuty to trzeba umieć tylko wygrać.

* Szwedzi przybyli do Poznania w sobotę o godz. 14-ej, pod wodzą niebyłego kogo: prowadził ich do boju prezes międzynarodowego związku bokserskiego „FIB-u”, p. Söderlund.

Aż przyjemnie było patrzeć na pełny szacunek stosunek zawodników do ich dowódcy, na jego autorytet i bezapelacyjne, a przytem pełne chęci poddawanie się wszelkim jego zarządzeniom. W hotelu „Polonia”, który był również punktem zbornym pięściarzy polskich,

w obozie szwedzkim panował doskonały wprost ład i porządek. Każdy szczegół pobytu był celowy i zgóry obmyślony — czy to, jeśli chodzi o jedzenie, czy o poczynki. To też rezultat nie kazał na siebie czekać: remis 8:8 odniesiony na obcym gruncie z drużyną, która wcale nie tak dawno jeszcze szła od zwycięstwa do zwycięstwa z największymi potęgami pięściarstwa Europy, był dla skromnej, ukrytej w cieniu drużyny skandynawskiej niewątpliwie dużym sukcesem.

Obrzydła hala P.W.K. zaczęła się zapelniać rozgorączkowanymi tłumem już dobrze przed godz. 6-a. Wszyscy chcieli się przekonać naocznie, czy Dortmund był tylko przykrym przypadkiem, czy jeszcze przykrejszą rzeczywistością. Po 7-ej przeszło 5 tys. osób wypełniło halę do ostatniego miejsca.

Dopiero jednak z 15-minutowym opóźnieniem sala roz-

brzmiała oklaskami — to Szwedzi wchodzi na ring. Poza jedną „muchą” Ljungiem, wszyscy mocni, rzeźcy, atletyczni, błękitne spodenki i białe koszulki z herbem szwedzkim na piersiach, podkreślają

urodo sportowa Szwedów.

Ale oto są już i Polacy. Czerwone spodenki z orłami, białe koszulki. Fizycznie, poza Garncarem, Chmielewskim i może Polusem, prezentują się raczej gorzej niż Szwedzi.

Następują zwykłe akty reprezentacyjne: przemówienie prezesa POZB, por. Łapińskiego i wrę-

czenie gościom pamiątkowej plakietki, poczem angielska mowa p. Sederlunda, okrzyki obu drużyn, hymny państwowe...

O godz. 7.30 na ringu zostaje para „much”: Ljung — Misiorny. Polak idzie od razu do ataku, ale robi to bez klasy. Ciosy są wolne i zgóry sygnalizowane cofaniem łokcia. Poza tem wpada on na przeciwnika z takim impetem, że dzięki unikom Ljunga o-piera się dwukrotnie na deskach i sznurach. Jedynym dorobkiem tej ofensywy jest

jeden celnny lewy Polaka.

Jak na całą rundę — mało, ale

w sumie zdobywa on małą przewagę.

W drugim kole walka się za ostrza. Misiorny otrzymuje ostrzeżenie za pchanie i okracanie przeciwnika, ale Ljung rewanżuje mu się w zwarciu nieładnym trójkątem czaszki w szczękę. Równie przykre wrażenie robi niespodziewany atak Polaka na Szweda, który chwilę przedem słucha uwag sędziego.

Ljung w rundzie tej idzie do ataku

i chociaż ofensywa jego jest bardzo średnia, uzyskuje przewagę.

W trzecim kole Ljung początkowo atakuje, później jednak opada na siłach i Misiorny, aczkolwiek też wypompowany, trafia parę razy celnie i rozkręca wia Szweda. Słaba ta naogół walka przynosi dość problematyczne, zdaniem naszym, zwycięstwo Misiornemu 2:0 dla Polaki.

Waga kogucia:

Anderson — Polus.

Polak wypadł doskonale. Agresywny, pomysłowy, rzutki, zwirny, już w pierwszej rundzie potrafił się dobrać prawą do

Szweda i to samo udaje mu się jeszcze parokrotnie, co oszałamia Szweda.

W drugim kole Anderson ożył i zdobył się nawet na kilka dość niebezpiecznych wybieczek ofensywnych. To też runda ta wypadła dla niego dużo lepiej. W ostatnim starciu obaj szybko stracili siły i elastyczność rundy pierwszej.

Polus raz po raz ładuje

ciosy na szczęce zle kryjącego się Szweda, ale nie mają one dość mocy, aby zakończyć walkę k. o. Wysokie zwycięstwo punktowe Polaka widownia przyjmuje z entuzjazmem. Prowadzimy 4:0.

Waga piórkowa:

Carlsson — Cyranek.

Chudy jak tyka Szwed, występuje na ring z handikapem swoich nieskończenie długich rąk i tytułem wicemistrza Europy. A jednak maleńki przy nim, ale zwarty i mocny Cyranek jest dla Szweda przeciwnikiem groźnym. Taktyka Polaka polega na tem, że walcząc na dystans raz po raz wpada całym impetem na przeciwnika, atakując serce i żołądek.

Carlsson tkwi ciągle w defensywie.

to też runda pierwsza brzmi raczej na korzyść Polaka. W drugim kole Szwed bierze się do roboty, ale nie pokazuje wiele.

Brak mu szybkości, serji i agresywności. Jedynie skuteczne są jego ciony i proste, w których wyśkokuje swoje długie ręce. Jeden z takich ciosów rozciąga brew nad lewym okiem Cyranek.

Runda trzecia ma przebieg podobny do drugiej:

contry i proste Szweda,

którym podrażniony Cyranek przeciwstawia ataki już nie tak groźne i celne, jak w pierwszym kole. Ostatecznie zwycięża bardzo nierzadko na punkty Carlsson. Prowadzimy 4:2.

Waga lekka:

Klimczak — Lindquist.

Łodzianin jest obok Polusa drugim mocnym punktem Polaków. Idzie do walki z nieprawdopodobnym sercem, ale temperament bynajmniej go nie ponosi. Pamięta również dobrze o szczękach przeciwnika, jak i o własnych. Lindquist, przystojny wyjątkowo jak na Szweda brunet, walczy bardzo przytomnie, zawsze gotów do niespodziewanej riposty.

Cios Polaka jest jednak zbyt celnny

i szybki, to też, parę potężnych upercutów ładuje na szczęce Szweda i rozkręca mu oko.

W drugim kole, po wzajemnej wymianie ciosów, ręce obu zaczynają pływać w powietrzu, mimo to Klimczak i tu potrafi za-dokumentować swoją przewagę.

Trzecia runda przynosi początkowo dwa, zdawałoby się nokautowe ciosy łodzianina, ale Lindquist przetrzymuje je, a pod koniec daje się nawet we znaki swojej dobrej lewą, wykorzystując manierę przetrzymywania swojej prawej przez Klimczaka pod pachą. W rezultacie jednak spotkanie kończy się

wysokim zwycięstwem Polaka.

Prowadzimy 6:2, kończymy 8:8

Prowadzimy więc 6:2, a prze-cież mamy jeszcze w zapasie Garncarek, Chmielewskiego i Zielińskiego. Niestety, faworyt zawiódł. W czterech pozostałych walkach zdobyliśmy nie bez trudu zaledwie dwa punkty, które tyle że uchroniły nas od porażki, ale przyniosły też

dwa k. o. w wadze półciężkiej i ciężkiej.

Waga półśrednia: Eklund — Garncarek. Szwed góruje nad Polakiem od początku do końca. Łodzianin więcej niż jednostronny, poluje wyłącznie na cios z prawej.

który, doskonale kryjący się i stopujący Szweda, zupełnie mu uniemożliwia. W pierwszej rundzie łodzianin potyka się i pada na chwilę na deski, a potem twarz jego wykrzywia się z bólu po zbyt niskim ciosie Eklunda.

W drugiej rundzie, po serji ciosów Szweda w żołądek,

Polak raz wreszcie trafia prawą w szczękę. Szwed pada, ale raczej od siły uderzenia niż od jego skuteczności i... dalej zbiera punkty. Trzecie kole przynosi dalszą jego przewagę i w sumie rezultat 6:4 dla Polaki.

Waga średnia:

Ostling — Chmielewski.

Szwed walczy wyjątkowo nieczysto. Ciągłe bije w tył głowy, na co widownia reaguje gwizdem. Chmielewski wyraźnie i-

dzie początkowo na walkę na dystans, nie może się jednak jakoś zdobyć na atak. Pod koniec dopiero trafia raz celnie. W sumie runda dla Szweda.

W drugim kole łodzianin przy puszcza generalny atak i **od razu zdobywa przewagę,** i jakkolwiek w wymianie ciosów sam też dostaje kilka razy. Mimo to oszałamia on poważnie twardego przeciwnika i zmazuje z naddatkami swoją winę z pierwszej rundy.

W trzeciej rundzie niewiele

już było boks. Ramiona obu przeciwników zakreślają raz po raz wielkie koła, natrafiając na próżnię albo na barki. Młocka tak trwa do samego końca i wyczerpuje bardziej Szweda niż Polaka, który znowu zdobywa kilka punktów przewag, wygrywając zasłużenie, aczkolwiek nieznacznie. Stan 8:4 dla Polaki.

Waga półciężka:

Söderberg — Zieliński.

Początkowo wydaje się, że siły przeciwników są równe, ale szybko Szwed uzyskuje przewagę

doskonale stopując ciosy Polaka i sam raz po raz ładując mu prawą na szczęce. Pierwszy taki cios, otrzymany po minucie walki, odrzuca oszałamia Zielińskiego, a drugi, zadany tuż przed końcem, zwała go na deski.

Gong ratuje Polaka od k.o.

Jedna minuta przerwy nie wystarcza jednak, aby go przyprowadzić do sił, to też bezpośrodkowo po rozpoczęciu walki, sędzia widząc beznadziejny stan Polaka, przerywa ją i ogłasza zwycięstwo Söderberga przez k. o. techniczny. Prowadzimy 8:6.

Waga ciężka:

Eriksson — Tomaszewski.

Szwed wyższy od Polaka i cięższy od niego o trzy kg., występuje do walki z obrzymim handikapem. Mimo to Tomaszewski zaczyna b. ładnie i trafia Szweda w szczękę i w żołądek, i w daje się, że uda mu się walkę rozstrzygnąć na swoją korzyść. Ale Szwed czai się i w pewnym momencie

strzela z prawej.

przypiera Tomaszewskiego do sznurów i już wtedy jest jasne, że walka została rozstrzygnięta na naszą niekorzyść. W drugiej rundzie Polak walczy początkowo niezłe dzięki wskazówkom, jakich mu udzielił z pod ringu jego kolega Majchrzycki. Kiedy jednak Szwed trafia go znowu z prawej, pada na deski i przegrywa k. o.

Inż. J. Grabowski

Telefonem z Łodzi

ŁÓDŹ, 4.12. — Tel. wł. — Mecz bokserski drużyn ŁKS i Barkochby przyniósł niespodziewanie wysokie zwycięstwo drużynie żydowskiej w stosunku 7:1. Wszystkie 4 walki miały przebieg interesujący, poziom ich jednak nie był specjalnie wysoki, a całość z powodu niewypełnienia całego zapowiadzanego programu, wypadła niekorzystnie.

Najlepszym zawodnikiem dnia okazał się w wadze koguciej nieprawdopodobnie silnym ciosiem. Swem zwycięstwem nad Pestrzyńskim wybił się Wulłowicz na czoło pięściarzy łódzkich w swej kategorii.

W wadze muszej Lieberman walczył na remis z Antekianem.

W wadze piórkowej Szyszewicz (B) miał wyraźną przewagę

nad Krzywańskim, odniósł też w pełni zasłużone zwycięstwo. W tej samej wadze Białystok (B) pokonał wysoko na punkty Schlägla.

ŁÓDŹ, 4.12. — Tel. wł. — W półfinałowych spotkaniach w turnieju gier sportowych o puchar Trumfii, w koszykówce mekskiej ŁKS pokonał pewnie drużynę Zjednoczonych w stosunku 32:18, górując znacznie nad przeciwnikiem dopiero po przerwie. Do finału, który odbędzie się w nadchodzącą sobotę, zakwalifikował się ŁKS i WKS.

W spotkaniu o trzecie i czwarte miejsce YMCA pokonała Trumfi w stosunku 22:18. W siatkówce żeńskiej odbyło się spotkanie towarzyskie między ŁKS i Zjednoczonymi, zakończone zwycięstwem Ł. K. S'u w stosunku 2:0.

Kto jest najlepszym piłkarzem

Zwycięzca w plebiscycie zdobędzie puchar kryształowy f. „Favorit”

Nasz plebiscyt o miano króla piłkarzy polskich wywołał w sferach piłkarskich zromantyzowane zainteresowanie. Już na drugi dzień po ukazaniu się poprzedniego numeru „Przeglądu” w sprzedaży, zaczęły napływać odpowiedzi.

Chwilowo w grę wchodzi kilka tylko nazwisk, przyczem największe zalety wszechstronnego piłkarza czytelniczy widzą w Bułanowie, Albanskim, Nawrocie i Kossoku.

Słynny napastnik Cracovii, a dawniej Legii p. Józef Ciszewski był jednym z pierwszych, którzy nadesłali swój głos.

Wymieniając Bułanowa, p. Ciszewski pisze: — Cieszę się, że „Przegląd Sportowy”, urządzając plebiscyt piłkarski kładzie nacisk na morale, którego brak u większości zawodników przynosi tak wielkie szkody piłkarstwu polskiemu.

Opinia ta podkreśla jaskrawo fakt, że nawet czynniki piłkarze zdają sobie sprawę z sytuacji w jakiej, dzięki korupcyjnej akcji „działaczy” klubowych znalazła się nasza piłka nożna.

Powracając do konkursu, raz jeszcze precyzujemy jego warunki. Tak więc z pośród wszystkich piłkarzy polskich czynnych w r.

1932-tn należy wybrać gracza, który z zdaniem czytelnika, zasługuje na miano króla piłkarzy polskich. To, czy jest on bramkarzem lub obrońcą, pomocnikiem albo napastnikiem, jest rzeczą zupełnie obojętną, tak samo jak jego przynależność klubowa.

Przy wyborze kandydata czytelnik winien wziąć pod uwagę następujące dane:

- 1) technika gry,
- 2) zdolności taktyczne,
- 3) warunki fizyczne: a) szybkość, b) zwrotność i balans ciała,

Thunberg, król łyżew

przybędzie w styczniu do Polski

Spotkałem przed paroma dniami na ulicy mistrza świata w łyżwiarstwie Claas Thunberga i porozmawiałem z nim trochę o jego formie i treningu.

— Styszałem że jesteś już w formie. Jakto, więc masz w ogóle czas na trening? Twoje interesy nie rozwijają się tak, jak to kiedyś mawiałeś?

— Mój Boże, przecież ty sam wiesz, że stary sportowiec nie może żyć bez sportu. Poprostu muszę trenować i startować. W tej chwili wróciłem z podróży po kraju. Odwiedziłem połać północną Finlandji, wziąłem ze sobą łyżwy i z radością mogłem potrenować. To też jestem już w dość dobrej formie, może trochę za grubym, ale ta wariacja tłuszczu zniknie predko, gdy wezmę się porządnie do pracy.

A myślę już o tem poważnie. Tu w Helsinkach, codzienny spacer treningowy — to robi swoje. Nie bawem odzyskam już starą formę.

— No, a rekordy?

— Nie, nie to jestem już za stary; 38 lat — to wystarczy. Ale walczyć będę często. Za tydzień mam już pierwsze zawody w Helsinkach, a w styczniu mam odwiedzić Polskę, gdzie zostałem zaproszony. Vorle Wosche, młodszanka mistrzyni świata, która już pilnie trenuje, będzie mi towarzyszyła w podróży. Spotkała ona jednak niebezpieczną przebieżniczkę — Nehringowa, która w roku ub. w Davos miała doskonałe rezultaty.

Tu Thunberg, który zawsze ma wiele do roboty i zawsze jest ruchliwy, jak żywe srebro powiedział mi, że nie widzi się już go nie było.

Ze swej strony mogę dodać że Thunberg ma wziąć udział w zawodach w Warszawie i w Katowicach, a potem wyjedzie do Davos.

Gösta Jansson

człowa i wysłać pod adresem: „Przegląd Sportowy”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3-7 nie później jak do dnia 10-go grudnia r. b.

Ważne! Kto zdobędzie w plebiscycie największą ilość głosów zdobywa przechodni kryształowy puchar łódzkiej fabryki gumy do żucia „Favorit” oraz dyplom „Przegląd Sportowy”. Gracze uplasowani na drugim i trzecim miejscu otrzymają dyplomy. Poza tem dyrektor fabryki „Favorit”, entuzjasta sportu, p. H. Filtzer ofiarowuje 50 premii w postaci paczek gumy do żucia dla rozlosowania między czytelników, oraz między graczy, na których będą głosowali nasi czytelnicy.

„Przegląd Sportowy” ze swej strony rozlosuje między czytelnikami, bez względu na kogo oni głosowali, pięć bezpłatnych kwartalnych numerów swego wydawnictwa.

Walka o puchar firmy „Favorit” toczyć się będzie w ciągu trzech lat. Piłkarz który w trzech plebiscytach zdobędzie w sumie największą ilość głosów — bez względu na miejsca zdobyte w każdym plebiscycie — otrzyma puchar na własność.

Z ramienia P.Z.B. wyjeżdża do Z.Z. w poniedziałek wiceprez P.Z.B. p. Seydlitz, aby na miejscu przedstawić sprawę ekspedycji do Dortmundu.

P.K.S. Katowice zwróciło się jak wiadomo z referendami o okolicznościach interpretacji regulaminu i decyzji zarządu w kwestii meczu o drugie mistrzostwo Polski w boksie z I.K.P. Dotychczas odpowiedzialnie jedynie Warszawa podzielała stanowisko P.K.S.

Teodor Sztecker zdobył mistrzostwo Austrii w zapasnictwie, po paru tygodniach zwycięstw. Drugie miejsce zajął Garkowienko, trzecie Kawan.

Wybitny alpinista polski Jerzy Golcz, zamieszkały we Francji, stał uczestnikiem i filar polskich wypraw alpejskich bawi od paru tygodni w Polsce i ogłasza szereg odczytów o polskim alpinizmie.

Ankieta 5-ciu



Kto odgadnie co oznacza ten znak i wymieni wszystkich pięciu — proszony jest o podanie nazwiska i adresu do „Przeglądu Sportowego” pod „Ankieta 5-ciu” kartka pocztowa do dnia 9 grudnia 1932 r. Między nadawcami odpowiedzi rozdzielone będą nagrody pieniężne do 100.— zł.

Kupon plebiscytowy

Kto jest najlepszym piłkarzem polskim?

Nazwisko gracza

Imię i nazwisko czytelnika

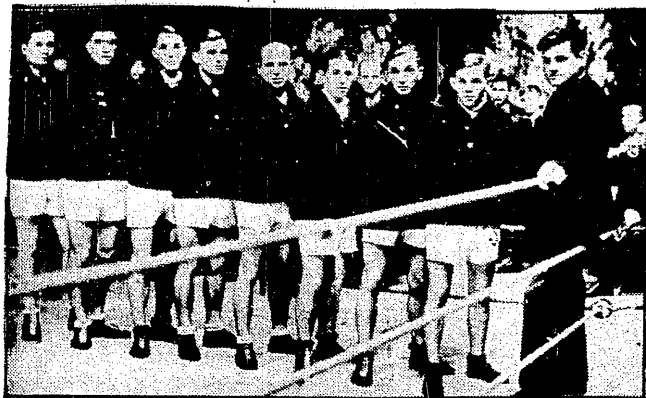
Dokładny adres

Gong bokszerski brzmi w całym kraju

Skoda-PKS 10:6 Wawel-AKB 10:6

Warszawianie zwyciężają zdekompletowany zespół śląski

Niewesoła demonstracja pięściarstwa w Krakowie



PIĘŚCIARZE WARSZAWSKIEJ „SKODY”
którzy pokonali w niedzielę drużynowych mistrzów Śląska — P. K. S. z Katowic.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to afisz reklamowy zawodów bokszerskich będzie spotykał się z lekceważącym wzruszeniem ramion a sale na meczach będą świeciły pustkami. Organizatorowie urażają bowiem publiczność w sposób dla siebie najboleśniej — ściągają widzów fałszywą reklamą, a potem wprowadzają ją w błąd. Albo dziesiątkują bokserów, których obiecali albo zastępują atrakcyjne nazwiska miernotami.

Na meczu PKS (Katowice) — Skoda ta nieszczerza dla boksasada zachowana była w całej pełni. W drużynie warszawskiej byli byli niewielkie; nie straciłszy, że zamiast Kukielny wystąpił Miller. U Ślązaków brakowało aż trzech zawodników: Cichego, Zachłoda i Wystracha i aż trzech walczyło w niewłaściwych kategoriach, co odbiło się zwłaszcza na Matuszyczku i Nebu.

Tem się też tłumaczy, że drużyna, która omal nie pobiła IKP, przegrała ze Skodą 6:10.

Druga rzecz, na którą trzeba zwrócić baczną uwagę jest sposób oceny walk przez sędziów, która łatwo może doprowadzić do dalszego zwyrodnienia boks polskiego. Zawodnik chce zwyciężyć, to jego pierwszy, jeżeli nie jedyny cel. Jeśli będzie wiedział, że wystarczy do tego ambicja, bojowość i improwizacja, zadowolony się pracą nad temi cechami, a zaniedba kształcenia prawdziwych zalet boksera: techniki, siły ciosu, taktyki, seryj i t. d.

Wczorajsze decyzje taksamo, jak i wszystkie niemal, które ostatnio zapadały na ringach bokszerskich, zbyt łatwo poddają się sugestii ze wnętrznego obrazu walki. Jeśli bokser atakuje, nawet chaotycznie, jeśli więcej trafia, nawet w zasłony, jeśli w ogóle ma więcej z walki na oko, przynajmniej mu się zwycięstwo.

Przeciwnik jego może być lepszy technicznie, może być precyzyjniejszy, może być lepszym bokserem, jeśli jest w defensywie i rzadziej, ale celniej i skuteczniej trafia, zostaje najczęściej uznany za pokonanego, a w najlepszym wypadku otrzymuje remis.

Tragedia boks polskiego jest właśnie brak techników, bokserów wykształconych. Znamy jesteśmy przecież z tego, że zawsze wnosimy na ring niezwykle zapas siły, temperamentu, bojowości, cech cennych, ale pozbawionych zupełnie szlif.

Sposób oceny walki musi więc

dażyć do wyrobienia tych właśnie zalet, bez których posiadania można być co najwyżej utalentowanym dyletantem, ale nigdy bokserem o wartości międzynarodowej.

Wiele rozstrzygnięć niedzielnych odpowiadało wymienionym poglądom. Moczek n. p. remisował z Polakiem, mimo, że był celowy choć ekonomiczny w ciosach i znacznie lepszy technicznie. Polak atakował tylko furją, zaniedbując zupełnie krycia i dopóki Ślązak miał jeszcze zapas siły, warszawianin wyglądał na ringu dość rozpaczliwie. Potem walka przechyliła się na korzyść Polaka, który jednak z grada ciosów zdołał wyłuskać za ledwie parę o poważnej klasie bokszerskiej.

Matuszyczek też remisował tylko z Matuszewskim, choć akcje jego stały na poziomie prawdziwego boks, przeprowadzane były ekonomicznie, tylko w momentach, które rokowały im powodzenie, a nie w stylu „hurra”.

Jedyna decyzja, która sprawdziła wie oddała pierwszeństwo lepszym technicznie, ale słabszym fizycznie bokserowi, było przyznanie zwycięstwa Pisarskiemu nad Wierczorkiem.

Wyniki szczegółowe walk były następujące: Waga musza: Moczek II (P) remisuje z Polakiem. W pierwszej rundzie wszystkie ciosy Moczek trafia Polaka, który nie umie się zasłaniać. W drugiej sekundanci udzieliłi parę skutecznych rad warszawianinowi, który walczy już o wiele lepiej, a rozporządzając silniejszym ciosiem trafia parę razy. W trzeciej rundzie Polak dzięki lepszymu tempu ma przewagę nad wyczerpanym Ślązakiem.

Waga kogucia: Nowakowski bije pewnie na punkty Millera. Ślązak atakuje ciągle, nie zwracając uwagi na krycie. To też parę razy gądziewa się na cios Millera, naogół jednak rozporządza celnym i skutecznym ciosiem, zwłaszcza z lewej, co mu zapewni pewne zwycięstwo.

Waga piórkowa: Matuszyczek remisuje z cięższym od siebie Matuszewskim. Matuszyczek atakuje z dużą rozmaitością, trudno mu jednak trafić unikającego dobrze warszawianina. Mimo to jego przewaga techniczna jest wyraźna, a chaotyczne ataki Matuszewskiego nie wywierają większego wrażenia. Do piero w trzeciej rundzie Matuszyczek jest zmuszony, mimo to na punkty ciągle jest lepszy.

Waga lekka: Bakowski wygra-

wa przez techniczny k. o. z Neblem. Ślązak, znacznie lżejszy i słabszy, ucieka przez całą pierwszą rundę, a w drugiej po otrzymaniu paru ciosów, rezygnuje z walki; prosto ma dosyć perspektyw, które mu szykuje Bakowski.

Waga półśrednia: Seweryniak wypunktowuje Gburskiego. Warszawianin daży do zwarcia, paraliżując w ten sposób przewagę dłuższych ramion Ślązaka. Gburski atakuje dużo ale ciągle zwraca Seweryniaka uniemożliwia skuteczność tych poczyni, zwłaszcza, że Ślązak operuje tylko swingiem i szerokim sierpem. Seweryniak ma przewagę punktową w dwu rundach, w trzeciej słabnie, ale na zwycięstwo zasługuje.

W. średnia: Pisarski bije Wierczorka. Ślązak jest od początku systematycznie wypunktowywany lewą prostą przez Pisarskiego, który nadto często dodaje i prawa, słaba ale celna. Dopiero w trzeciej rundzie Wierczorek rzuca się z furją do ataku, ale i tak Pisarski zbiera więcej punktów, choć dawna jego agresywna ofensywa zmienia się na cofanie.

W. półciężka: Antczak ma w dwu pierwszych rundach miążdzącą przewagę nad Wrazidłem, który jednak siłą woli ratuje się od nokautu; w trzeciej rundzie Antczak, mimo zmęczenia utrzymuje jednak równą walkę. Zwycięstwo Antczaka zasłużone.

Niesmaczna parodia boks ujrzelimy w wadze ciężkiej między Placzkim i Paprockim. Poza wagę nie wniesli owi zawodnicy wiele więcej na ring. Dłaczego wygrał Placzek niewiadomo.

Czy zdobędziemy Najuchę?...

Jedyna okazja powinna być przez P.Z.L.T. wyzyskana

Berlin, w grudniu. Od lat kilku, z końcem każdego sezonu, głoszona jest uporczywa już wieść, że „w roku przyszłym przyszedzie do Polski w roli trenera tenisowego Roman Najuch”.

Niestety, pogłoski te były dotąd nieprawdziwe. Coprawda Najuch kilkakrotnie wyrażał chęć trenowania Polaków, ale tylko w rozmowach prywatnych — oficjalnych kroków w tym kierunku nikt nie podejmował.

Obecnie, poraz pierwszy, sprawa zdobycia Najuchy dla tenisu polskiego przedstawia się w formach realnych. Komitet Imprez w Berlinie prowadzi z upoważnienia Legii oficjalne pertraktacje.

Zawodowiec berliński chce na wiosnę przenieść się do Warszawy, chce poprawić nad tenisem polskim, nie tylko nad trenowaniem, ale i nad wyrobieniem na pułkownika. Trening z przebiegającym materiałem trwać musi 5-6 miesięcy. Po takim czasie obiecuje sobie Najuch znakomite rezultaty. Przecież na kilka tygodni, celem przygotowania zespołu do pułku Dajsa rzuca on za niemałe i nierentowne, zarówno pod względem finansowym, jak i sportowym.

Od kwietnia do września zamierza Najuch przepocząć fundamenty polskiego tenisu, chce stworzyć armie klasowego narybku, sprawdzać na przyzwrota drodze marujące się, według niego, talenty Jędrzejowskiej, Warmińskiego i tyłu innych.

Trudno nie mieć zaufania do o-

KRAKÓW, 4.12. — Tel. wł. — Mecz bokszerski Wawel — AKB (Siemianowice) dał wynik 10:6. Mogło zresztą z powodzeniem być odwrotnie, bowiem to co tysiączna zgóra publiczność oglądała w sali Osrodku, było wszystkim innym, tylko nie boksem. Jeszcze jeden taki wieczór a sport ten, który tak w Krakowie się rozwinął, nie będzie mógł więcej liczyć na poparcie widzów.

Zawodników Wawelu cechowała niezwykle apatia, brak choćby najprymitywniejszej techniki, no i g-bawa przed przeciwnikiem. To też rzekomo niebezpieczne faule, które reklamowali obaj bracia Zbikowie oraz Schaeffer, dzięki czemu przyznano im niezasłużenie zwycięstwo przez dyskwalifikację, wyrobiona sportowo publiczność krakowska powitała długotrwałym gwizdem.

Do poziomu tych niebawych w Krakowie walk dostrzelił się w zupełności niezwykle miedolny sędzia ringowy, p. Stawiarczyk, który swymi niemiejczymi rozstrzygnięciami do reszty rozjaśnił podnieconą widownię.

Ślązacy przedstawiają zespół zupełnie przeciętny, twardy i niezwykłe fair walczy. To też pozyskali oni sobie publiczność krakowską.

Dwie walki wstępne rozegrane w wadze lekkiej były następujące: Foryst wygrał po prymitywnej walce z Kromką. Walka Pancer — Ossoliński dała wynik remisowy.

W walkach punktowych w wadze piórkowej wystąpili Juszczyk (W) i Kołodziej (AKB). Juszczyk



AZ ISKRY LECA NA RINGU
pod ciosami Locatello i Nekolnego — Karykatura francuska.

widocznie bez formy, gdyż mimo niezwykle agresywnych ataków nie mógł przekonywująco pokonać bardzo młodego Ślązaka walczącego doskonale defenzywnie. Zwyciężył Juszczyk na punkty. Wynik remisowy byłby sprawiedliwszy.

Waga musza: Sworzeniowski (W) — Dułok (AKB). Wynik remisowy po bardzo szybkiej i ładnej walce. Sworzeniowski pozbył się brzydkiego nałogu walki „niefair” i przedstawia się obecnie o wiele korzystniej.

Waga kogucia: Zbik II (W) — Patek (AKB). Tuż po rozpoczęciu walki, w której lekka przewagę miał Ślązak Zbik otrzymuje przyłapkiem, zresztą dość słaby cios w kark i upada na ring, leżąc, porozumiewa się ze swym sekundantem czy ma wstać, w rezultacie po zwłaczaniu się wyliczyc a wówczas sędzia ogłasza jego zwycięstwo po dyskwalifikacji przeciwnika. Długotrwały tumult na widowni.

Waga piórkowa: Korzeniowski (W) — Bieniek. Walka bardzo żywa i zacięta przy lekkiej przewadze krakowianina, na którego gwałtowne ataki odpowiada Ślązak wspaniałymi ripostami. W trzeciej rundzie obaj zawodnicy wyczerpani. Wynik remisowy krzywdzi Ślązaka.

Waga lekka: Z powodu nadwagi Studnickiego Cieślak wygrywa w. o. W walce towarzyskiej Studnicki wykorzystuje siłwagę, pcha dużo ciałem i wygrywa przez k. o. Walka brzydka.

Waga półśrednia: Mieczysławski (W) — Widemann (AKB). Z powodu nadwagi Widemana wygrana Mieczysławskiego przez w. o. W walce towarzyskiej wynik nierozstrzygnięty. Walka żywa, przyczem Ślązak stopuje furjacje ataki Mieczysławskiego.

Waga średnia: Zbik I (W) — Bańkowski (AKB). Walka chaoty-



PIOTR KOLESAR
jeden z czołowych skoczków polskich członek sekcji narciarskiej Wisły.



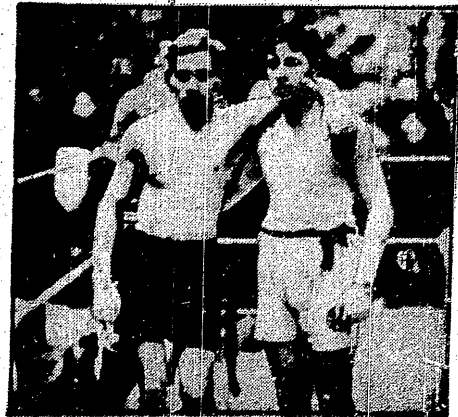
LELEWSKI — INOWROCŁAW
doskonały bokser Goplański w lekkiej, będzie obok Zielińskiego ostoją zespołu swego miasta na meczu wtorkowym ze Szwedami.



ZESPÓŁ LIGOWY ŁÓDZKIEGO KLUBU SPORTOWEGO
Od lewej: Karasiak, Powiak, Durka, Herbstreich, Pozza, Weis, Król, Tadeusiewicz (ciężka) Golecki, Miła, Jan-czyk.



MOCKO II i POLAK
walczyli na remisie podczas meczu w Warszawie. Skoda — PKS. 10:6.



MATUSZCZYK i MATUSZEWSKI
także nie rozstrzygnęli walki, choć Ślązak przeważał wyraźnie.

O nową erę w piłkarstwie świata

W środę 7.XII o godz. 14.30 Austria atakuje hegemonję W. Brytanji

Dwa wielkie mocarstwa piłkarskie są już gotowe do boju. I gdy w środę dnia 7 grudnia o godz. 14.30 na boisko Chelsea wejdą drużyny Anglii i Austrii, rozpocznie się jedno z najważniejszych spotkań piłkarskich XX wieku, świetniejsze niż turnieje olimpijskie, niż mistrzostwa świata.

Europa wyzywa Anglię. Robiła to już wielokrotnie i spotykała się z lekceważeniem naucejczyeli wobec meczu.

Dziś jednak zmieniło się wiele. Już zapomniano o pierwszym porażce 0:15. Anglię uznali, że kontynent może sięgać po katedrę profesorów piłki nożnej, a której zasiadali oni niepodzielnie od jej początków. Skończyły się pobłażliwe mowy, wycieczki urlopowe na kontynent, urozmaicane meczami piłkarskimi. Dziś Anglia broni się, walczy o swój prestiż, o swą sławę, która szczerbiona była ostatnio dotkliwie przez Austrię, Węgry, Niemcy, ba, nawet Francję.

Napięcie otaczające spotkanie jest więc zrozumiałe. Wszak Anglia wynalazła piłkę nożną, oparła ją o bogate tradycje, wzbogaciła stylem szkockim, wniosła na poziom który przez długie lata był nieosiągalny dla nikogo.

Gdy zaczęto grać w piłkę nożną na kontynencie, Anglię miało już za sobą trzydziestoletnia tradycja pucharów i meczów między państwami, piętnastoletnia — mistrzostw.

Kontynent zaczął jednak powoli ale systematycznie odbierać stracony teren. Zaczął się uczyć, nie zrażał się klęskami, wprowadził do tematów Brytanji nowe idee.

Wyprawy drużyn reprezentacji angielskich na kontynent zaczęły im przynosić bilans katastrofalny. Albion odrzucał, ba, zaczął chwycić się w posiadach. Z twierdzy piłkarstwa brytyjskiego padł sygnał obrony. Sprawozdano do Londynu Hiszpanię i pokonano ją... 7:1. Nauzca była dotkliwa.

Ale dla nas jeszcze niewystarczająca. Bo ktoś powołał Hiszpanię do reprezentowania barw kontynentu. Wszak cała Europa Środkowa i Italia rosza sobie słuszenie, w mniemaniu wszystkich, nawet Hiszpanii, pretensje do wyższej klasy. A tylko jedna drużyna wybija się zdecydowanie na czoło elity piłkarstwa europejskiego — to Austria.

Niepokonana od maja roku ubiegłego zdobywczy pucharu Europy ma Austrię w ciągu lat czterech imponujący bilans walk: 31 meczów 18 zwycięstw, 8 remisów, tylko 6 przegranych, stosunek bramek 89:45. Tylko 14 zwycięstw mają Włochy, 12 Węgry, 11 Czechosłowacja, tylko 5 „reprezentantka kontynentu” — Hiszpania. Cyfry te mówią same za siebie.

Nadto wielka sława Austrii ugruntowana na takich wynikach jak 6:0 i 5:0 z Niemcami, 5:0 ze Szkocją, 8:2 z Węgrami, 8:1 ze Szwajcarią, 2:1 z Włochami datuje się zaledwie od półtora roku, od czasu gdy zmontoowano słynny atak, zespołowo ca-

Ostatnia kara na gracza ligowego w sezonie była surowa, która otrzymał Reymann (Wistla) w związku z meczem przeciwko Polonii w Krakowie.

Zarząd Ligi akceptował stanowisko swego vice-przewodniczącego, który telegraficznie odłożył Wisłę do meczu przeciwko Polonii w Krakowie.

Sprawa „paszportowa” i inne, dotyczące ostatniej działalności P.Z.B., będzie badana ostatecznie przez Z.P.Z.S. w środę 7-go b. m., po uzgodnieniu wyłączenia referatu delegata związku bokserskiego z Poznania i po zapoznaniu się materiałem nadanym równocześnie przez Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie.

Trzech zawodników zostało zaproszonych na zawody urządzane w Berlinie w dniu 11.6. lub 27. przez SC Charlottenburg. Wyjechać mają Kusociński, Welasiewiczówna oraz Walsówna, Heljasz lub Plawczyk. Niemcy na zasadach rewanżowych przysłały do nas też swych trzech czołowych zawodników.

Bokserzy Monachium otrzymali zaproszenie z Warszawy na mecz międzynarodowy. Niemcy przysłały prawdopodobnie do stolicy w połowie lutego.

la drużynę w t. zw. powszechnie „Wunderteam”.

To też dziś nikt, nawet Włosi najbardziej zazdrośni o sławę piłkarską, nie protestują przeciw prawu reprezentowania przez Austrię w Londynie kontynentu. Powołano ją jednomyślnie na o-rędowniczkę jego honoru i wysłano do Londynu wraz z dziełkami wycieczek i 4000 kibiców ze wszystkich krajów.

To „delirium” piłkarskie udzieliło się nawet Londynowi, gdzie donędawną na mecze zespołu kontynentalnego zebrałoby się niewiele więcej widzów, niż na trzeciozgodnym lokalnym meczu.

Ale zbyt wiele gromów padło ostatnio na piłkarstwo angielskie z chmur kontynentalnych, aby meczu środowego nie oczekiwano za kanałem w biały gorączce. To też wszystkie mecze międzypaństwowe tego sezonu były prowadzone pod znakiem Austrii. Opinia publiczna obojętna dotąd na sprawę składu drużyn zaczęła się nią żywo interesować. Pisma angielskie fascynowały i codziennie zaczęły wentyłować decyzje kapitana zwiastka. Zwłaszcza, że na piłkarstwo angielskie zaczęły sygnalizować.

KATOWICE, 4.12. — Tel. wł. — IFC — Śląsk Świętochłowice 1:0 (0:0). W pierwszym połowie gra wyrównana, w drugim przeważała katowiczanin; drużyna Śląska ogranicza się tylko do wywadows. Na pięć minut przed końcem gry strzał Nowaka piastuje do własnej bramki Mrozek. Naprzód (Lipiny) — Słowian (Bogucice) 3:2 (0:1). Lepsi technicznie Naprzód wygrali, choć Słowian, dzięki swojej twardości i ambicji, stał przeważała. W drugiej połowie Naprzód okazał się lepszym w momentach decydujących i ze strzału Nastuli. Taubera oraz Kumorza ustalił zwycięstwo. Dla zwycięzcy obalił bramki strzelił Chiebek.

Czarni (Chropaczów) — Orzeł (Wetnowice) 2:1 (0:0). Beniaminek zdecydowanie rozstrzygnął mecz na swoją korzyść. Branki strzelili Kala i Kościelski. Przewaga Czarnych przez cały czas gry. Od większej klęski uchronił Orła świętym tym razem bramkarz.

WROCŁAW, 4.12. — Tel. wł. — DFC z Pragi pokonał reprezentację Śląska Środkowego w stosunku 5:1.

PARYZ, 4.12. — Tel. wł. — Niemcy Północni pokonali reprezentację piłkarską Paryża w stosunku 5:2 (1:0). Francuzi przeważali dość znacząco w

sia niepowodzenia: przegrany mecz z Irlandią i ze Szkocją, nie udany z Walją. Zaczęło publicznie odkrywać słabe punkty i szukać ich wzmocnienia. Przez te

trzy reprezentacje, które ostatnio walczyły przewinęło się 22 graczy, zadowoliło z pośród nich zaledwie ośmiu. I przeciw Austrii wystawiono trzech de-

biutantów.

Wszystkie te próby, błyski na dziei i depresji rozpłynęły do żywego zainteresowanie meczem z Austrią. To też trybuna Chelsea licząca 80.000 widzów jest już wyprzedana, choć ceny biletów są dwukrotnie wyższe niż na normalne spotkania.

Anglię są pewni siebie, są zadowoleni ze swego teamu. Ale niema mowy o niedocenianiu Austrii. Zakłady stoją ciągle jeszcze al pari.

Team Anglii jest istotnie doskonały, skrupulatnie wybrany, najlepszy jaki może wystawić Anglia, niezawodna jest znakomita obrona Hibbs, Goodall, Blenkinsop, która stale reprezentuje Anglię we wszystkich meczach i nigdy przez nikogo nie była krytykowana — uznana jest za idealną.

Sporna była koncepcja pomocy i ataku, ale i tu decyzja związku zadowoliła wszystkich. Na środku pomocy ustawiono gracza defenzywnego — Harta. Ma to stworzyć mur nie do przebięcia dla napawającego lekkiem ataku austriackiego.

Atak ma za łączników dwie najwybitniejsze osobistości angielskiego świata piłkarskiego: Jacka i Walkera. Są to gracze

ŁÓDŹ, 4.12. — Tel. wł. — Międzyklubowe zawody bokserskie Zjednoczonych zawodów Jedyne o tyle, że dwie zapowiedziane atrakcyjne walki Banastak — Marcewski i Stahl i — Seidel nie odbyły się. W wadze koguciej Michałak (Zi) pokonał Wiesława (S). W wadze piórkowej Chmielewski (IKP) mimo dwóch napaści pokonał pewnie Sójka (EKS), który trzykrotnie padł na deski. W tej samej wadze Rozuszeński (Zi) zremisował z Białekim (IKP). Podobnym wynikiem kończy się walka Kłuskiego (Zi) z Nikonorowem (IKP). Obaj reprezentują sobą świetny materiał bokserski. Wznosiłowski (Geyer) górował o klasę nad Stanikowskim (Zi), który był 8 sek. na deskach. Parodie boks zaprezentowali w wadze półciężkiej Jaskółka (Zi) i Łompiński (IKP) — wynik nierozstrzygnięty.

Ważną rolę w walce z Austrią odegrał także i ten, że dwa zapowiedziane atrakcyjne walki Banastak — Marcewski i Stahl i — Seidel nie odbyły się. W wadze koguciej Michałak (Zi) pokonał Wiesława (S). W wadze piórkowej Chmielewski (IKP) mimo dwóch napaści pokonał pewnie Sójka (EKS), który trzykrotnie padł na deski. W tej samej wadze Rozuszeński (Zi) zremisował z Białekim (IKP). Podobnym wynikiem kończy się walka Kłuskiego (Zi) z Nikonorowem (IKP). Obaj reprezentują sobą świetny materiał bokserski. Wznosiłowski (Geyer) górował o klasę nad Stanikowskim (Zi), który był 8 sek. na deskach. Parodie boks zaprezentowali w wadze półciężkiej Jaskółka (Zi) i Łompiński (IKP) — wynik nierozstrzygnięty.

Ważną rolę w walce z Austrią odegrał także i ten, że dwa zapowiedziane atrakcyjne walki Banastak — Marcewski i Stahl i — Seidel nie odbyły się. W wadze koguciej Michałak (Zi) pokonał Wiesława (S). W wadze piórkowej Chmielewski (IKP) mimo dwóch napaści pokonał pewnie Sójka (EKS), który trzykrotnie padł na deski. W tej samej wadze Rozuszeński (Zi) zremisował z Białekim (IKP). Podobnym wynikiem kończy się walka Kłuskiego (Zi) z Nikonorowem (IKP). Obaj reprezentują sobą świetny materiał bokserski. Wznosiłowski (Geyer) górował o klasę nad Stanikowskim (Zi), który był 8 sek. na deskach. Parodie boks zaprezentowali w wadze półciężkiej Jaskółka (Zi) i Łompiński (IKP) — wynik nierozstrzygnięty.

Ważną rolę w walce z Austrią odegrał także i ten, że dwa zapowiedziane atrakcyjne walki Banastak — Marcewski i Stahl i — Seidel nie odbyły się. W wadze koguciej Michałak (Zi) pokonał Wiesława (S). W wadze piórkowej Chmielewski (IKP) mimo dwóch napaści pokonał pewnie Sójka (EKS), który trzykrotnie padł na deski. W tej samej wadze Rozuszeński (Zi) zremisował z Białekim (IKP). Podobnym wynikiem kończy się walka Kłuskiego (Zi) z Nikonorowem (IKP). Obaj reprezentują sobą świetny materiał bokserski. Wznosiłowski (Geyer) górował o klasę nad Stanikowskim (Zi), który był 8 sek. na deskach. Parodie boks zaprezentowali w wadze półciężkiej Jaskółka (Zi) i Łompiński (IKP) — wynik nierozstrzygnięty.

Ważną rolę w walce z Austrią odegrał także i ten, że dwa zapowiedziane atrakcyjne walki Banastak — Marcewski i Stahl i — Seidel nie odbyły się. W wadze koguciej Michałak (Zi) pokonał Wiesława (S). W wadze piórkowej Chmielewski (IKP) mimo dwóch napaści pokonał pewnie Sójka (EKS), który trzykrotnie padł na deski. W tej samej wadze Rozuszeński (Zi) zremisował z Białekim (IKP). Podobnym wynikiem kończy się walka Kłuskiego (Zi) z Nikonorowem (IKP). Obaj reprezentują sobą świetny materiał bokserski. Wznosiłowski (Geyer) górował o klasę nad Stanikowskim (Zi), który był 8 sek. na deskach. Parodie boks zaprezentowali w wadze półciężkiej Jaskółka (Zi) i Łompiński (IKP) — wynik nierozstrzygnięty.

Ważną rolę w walce z Austrią odegrał także i ten, że dwa zapowiedziane atrakcyjne walki Banastak — Marcewski i Stahl i — Seidel nie odbyły się. W wadze koguciej Michałak (Zi) pokonał Wiesława (S). W wadze piórkowej Chmielewski (IKP) mimo dwóch napaści pokonał pewnie Sójka (EKS), który trzykrotnie padł na deski. W tej samej wadze Rozuszeński (Zi) zremisował z Białekim (IKP). Podobnym wynikiem kończy się walka Kłuskiego (Zi) z Nikonorowem (IKP). Obaj reprezentują sobą świetny materiał bokserski. Wznosiłowski (Geyer) górował o klasę nad Stanikowskim (Zi), który był 8 sek. na deskach. Parodie boks zaprezentowali w wadze półciężkiej Jaskółka (Zi) i Łompiński (IKP) — wynik nierozstrzygnięty.

Ważną rolę w walce z Austrią odegrał także i ten, że dwa zapowiedziane atrakcyjne walki Banastak — Marcewski i Stahl i — Seidel nie odbyły się. W wadze koguciej Michałak (Zi) pokonał Wiesława (S). W wadze piórkowej Chmielewski (IKP) mimo dwóch napaści pokonał pewnie Sójka (EKS), który trzykrotnie padł na deski. W tej samej wadze Rozuszeński (Zi) zremisował z Białekim (IKP). Podobnym wynikiem kończy się walka Kłuskiego (Zi) z Nikonorowem (IKP). Obaj reprezentują sobą świetny materiał bokserski. Wznosiłowski (Geyer) górował o klasę nad Stanikowskim (Zi), który był 8 sek. na deskach. Parodie boks zaprezentowali w wadze półciężkiej Jaskółka (Zi) i Łompiński (IKP) — wynik nierozstrzygnięty.

Inowrocław i Łódź

czekają na pięściarzy szwedzkich

Mecz Sztokholm — Zdrojowski Inowrocław w boksie stał się wydarzeniem, które wzbudziło wielkie zainteresowanie w całym mieście i nawet dalszej okolicy.

Zawody odbywały się pod egidą Zdrojowskiego M. Inowrocławia, które imprezie to wspiera materialnie. Przewidziane jest zwiedzenie Zakładów Zdrojowskich przez drużynę szwedzką, wycieczka samochodowa do Krynicy dla zwiedzenia zabytków historycznych. Po meczu miasto urządził bankiet na cześć drużyny szwedzkiej.

Szwedzi przybywają do Inowrocławia w poniedziałek wieczorem i ulokowani zostaną w hotelu Barta.

Drużyna Goplanji, która reprezentować będzie Zdrojowskiego znajduje się w pełnym treningu, który znacznie polepszył formę poszczególnych zawodników. Najsilniejszy mi punktami w drużynie będą Rogowski w muzej, Jaskółkowski w koguciej, Lelewski w lekkiej, Zieliński I w średniej, który już powrócił do swej dawnej świetnej formy oraz Zieliński II w półciężkiej. Waga ciężka prawdopodobnie dozna jeszcze wzmocnienia przez udział Tomaszelewskiego, co byłoby bardzo wskazane.

Gości powita w ringu p. dr. Bydalek w imieniu Zdrojowskiego, a na bankiecie prezydent miasta p. Janowski w imieniu władz miejskich.

Po raz dwudziesty drugi staż w szyni w nadchodzący czwartek reprezentacyjna ósemka pięściarzy Łodzi. Przeciwnikiem teamu

łódzkiego będzie drużyna Szwecji, która wystąpi w barwach Sztokholmu.

Nie więc dziwnego, że meczu czwartkowego oczekuje sportowa Łódź z wyjątkowym zainteresowaniem i przygotowaniem do niego niezwykłe starannie. Za dowód zainteresowania meczem czwartkowym może posłużyć wyprzedana już widownia.

Reprezentacja Łodzi została już ustalona, opiera się ona niemalże w całości, na mistrzowskiej drużynie I. K. P. i jedynie waga lekka

okupowana jest przez zawodnika innego klubu. Skład ten, po zdyskwalifikowaniu szeregow Łodzi przez dezercję najlepszych pięściarzy do Warszawy, jest właściwie najlepszym, na jaki stał Łódź, niemniej jednak widzimy w nim tylko trzech zawodników wysokiej klasy: Klimczak, Garncarek i Chmielewski.

Poszczególne kategorie wagi zostały obsadzone następująco: waga musza — Zygmunt Pawlak po raz piątnasty wdziera kosztuje reprezentacyjną Łódź. Forma jego jest nieświeża, waga kogucia. Uprze-

dnio został wyznaczony Witold Spodniekiewicz, jednak forma, jaką wykazywał on przed tygodniem, jest wręcz zastraszająca. Miejsce jego w reprezentacji ma zająć kolega klubowy Leszczyński, kwestia do dyskusji jest jednak, kto lepszy. Za Spodniekiewiczem przemawia większe otrzaskanie z ringiem.

Waga piórkowa, Czesław Taboret jest debiutantem w reprezentacji miasta. Brak Cyranka daje się tutaj dotkliwie odczuć.

Waga lekka, Henryk Klimczak, trzynastokrotnie miał zaszczyt bronić barw swego miasta. Obecna jego forma dała mu miejsce w reprezentacji państwowej.

Waga półśrednia, Józef Garncarek, Nazwisko mówi samo za siebie.

Waga średnia, Henryk Chmielewski, Chłuba i duma Łodzi obcho- dzi w czwartek mały jubileusz — pięćdziesiątą walkę.

Waga półciężka. Oficjalnie wyznaczony został Jan Kempa, którego forma jest wyłączna tajemnicą kapitana związkowego.

Pochwalił tu tylko można decyzję przydzielenia Ł. O. Z. B., które za prośbą do wagi półciężkiej Waleriana Karpińskiego. Smutne, że z opinii przydzielenia nie chciał się jednak pogodzić kapitan związkowy, p. Sikorski.

Waga ciężka, Tomasz Konarzewski, obcho- dzi również jubileusz — pięćdziesiątą walkę.

Meczem Sztokholm — Łódź kierować będzie, na zaproszenie Ł. O. Z. B. dawno w Łodzi niewidziany por. Kazimierz Laskowski z Warszawy.

Sekcja Narciarska AZS Warszawa organizuje w nadchodzącym sezonie szereg kursów dla początkujących i zaawansowanych, prowadzonych przez instruktorów PZ.N.

Pierwszy obóz będzie w Bukownie w dn. 27.12.32 — 6.1.33.

Kursy w r. b. będą dostępne i dla nieczłonków AZS. Złożenia i szczegółowe informacje w sekretariacie Akademickim 5 we wtorek i czwartek (19 — 20).

Doroczne zebranie SNAZS odbędzie się dn. 3 grudnia o godz. 19.30.

ŁYŻWY nowe, używane kupuje, sprzedaje, zamienia. N. klucze, ostrze na poczekaniu. Uwaga! Obuwie sportowe okazuje się tanio. B A G N O 10. Złiberberz.

okupowana jest przez zawodnika innego klubu. Skład ten, po zdyskwalifikowaniu szeregow Łodzi przez dezercję najlepszych pięściarzy do Warszawy, jest właściwie najlepszym, na jaki stał Łódź, niemniej jednak widzimy w nim tylko trzech zawodników wysokiej klasy: Klimczak, Garncarek i Chmielewski.

Poszczególne kategorie wagi zostały obsadzone następująco: waga musza — Zygmunt Pawlak po raz piątnasty wdziera kosztuje reprezentacyjną Łódź. Forma jego jest nieświeża, waga kogucia. Uprze-

dnio został wyznaczony Witold Spodniekiewicz, jednak forma, jaką wykazywał on przed tygodniem, jest wręcz zastraszająca. Miejsce jego w reprezentacji ma zająć kolega klubowy Leszczyński, kwestia do dyskusji jest jednak, kto lepszy. Za Spodniekiewiczem przemawia większe otrzaskanie z ringiem.

Waga piórkowa, Czesław Taboret jest debiutantem w reprezentacji miasta. Brak Cyranka daje się tutaj dotkliwie odczuć.

Waga lekka, Henryk Klimczak, trzynastokrotnie miał zaszczyt bronić barw swego miasta. Obecna jego forma dała mu miejsce w reprezentacji państwowej.

Waga półśrednia, Józef Garncarek, Nazwisko mówi samo za siebie.

Waga średnia, Henryk Chmielewski, Chłuba i duma Łodzi obcho- dzi w czwartek mały jubileusz — pięćdziesiątą walkę.

Waga półciężka. Oficjalnie wyznaczony został Jan Kempa, którego forma jest wyłączna tajemnicą kapitana związkowego.

Pochwalił tu tylko można decyzję przydzielenia Ł. O. Z. B., które za prośbą do wagi półciężkiej Waleriana Karpińskiego. Smutne, że z opinii przydzielenia nie chciał się jednak pogodzić kapitan związkowy, p. Sikorski.

Waga ciężka, Tomasz Konarzewski, obcho- dzi również jubileusz — pięćdziesiątą walkę.

Meczem Sztokholm — Łódź kierować będzie, na zaproszenie Ł. O. Z. B. dawno w Łodzi niewidziany por. Kazimierz Laskowski z Warszawy.

Sekcja Narciarska AZS Warszawa organizuje w nadchodzącym sezonie szereg kursów dla początkujących i zaawansowanych, prowadzonych przez instruktorów PZ.N.

Pierwszy obóz będzie w Bukownie w dn. 27.12.32 — 6.1.33.

Kursy w r. b. będą dostępne i dla nieczłonków AZS. Złożenia i szczegółowe informacje w sekretariacie Akademickim 5 we wtorek i czwartek (19 — 20).

Doroczne zebranie SNAZS odbędzie się dn. 3 grudnia o godz. 19.30.

ŁYŻWY nowe, używane kupuje, sprzedaje, zamienia. N. klucze, ostrze na poczekaniu. Uwaga! Obuwie sportowe okazuje się tanio. B A G N O 10. Złiberberz.

ŁYŻWY nowe, używane kupuje, sprzedaje, zamienia. N. klucze, ostrze na poczekaniu. Uwaga! Obuwie sportowe okazuje się tanio. B A G N O 10. Złiberberz.

ŁYŻWY nowe, używane kupuje, sprzedaje, zamienia. N. klucze, ostrze na poczekaniu. Uwaga! Obuwie sportowe okazuje się tanio. B A G N O 10. Złiberberz.

ŁYŻWY nowe, używane kupuje, sprzedaje, zamienia. N. klucze, ostrze na poczekaniu. Uwaga! Obuwie sportowe okazuje się tanio. B A G N O 10. Złiberberz.

okupowana jest przez zawodnika innego klubu. Skład ten, po zdyskwalifikowaniu szeregow Łodzi przez dezercję najlepszych pięściarzy do Warszawy, jest właściwie najlepszym, na jaki stał Łódź, niemniej jednak widzimy w nim tylko trzech zawodników wysokiej klasy: Klimczak, Garncarek i Chmielewski.

Poszczególne kategorie wagi zostały obsadzone następująco: waga musza — Zygmunt Pawlak po raz piątnasty wdziera kosztuje reprezentacyjną Łódź. Forma jego jest nieświeża, waga kogucia. Uprze-

dnio został wyznaczony Witold Spodniekiewicz, jednak forma, jaką wykazywał on przed tygodniem, jest wręcz zastraszająca. Miejsce jego w reprezentacji ma zająć kolega klubowy Leszczyński, kwestia do dyskusji jest jednak, kto lepszy. Za Spodniekiewiczem przemawia większe otrzaskanie z ringiem.

Waga piórkowa, Czesław Taboret jest debiutantem w reprezentacji miasta. Brak Cyranka daje się tutaj dotkliwie odczuć.

Waga lekka, Henryk Klimczak, trzynastokrotnie miał zaszczyt bronić barw swego miasta. Obecna jego forma dała mu miejsce w reprezentacji państwowej.

Waga półśrednia, Józef Garncarek, Nazwisko mówi samo za siebie.

Waga średnia, Henryk Chmielewski, Chłuba i duma Łodzi obcho- dzi w czwartek mały jubileusz — pięćdziesiątą walkę.

Waga półciężka. Oficjalnie wyznaczony został Jan Kempa, którego forma jest wyłączna tajemnicą kapitana związkowego.

Pochwalił tu tylko można decyzję przydzielenia Ł. O. Z. B., które za prośbą do wagi półciężkiej Waleriana Karpińskiego. Smutne, że z opinii przydzielenia nie chciał się jednak pogodzić kapitan związkowy, p. Sikorski.

Waga ciężka, Tomasz Konarzewski, obcho- dzi również jubileusz — pięćdziesiątą walkę.

Meczem Sztokholm — Łódź kierować będzie, na zaproszenie Ł. O. Z. B. dawno w Łodzi niewidziany por. Kazimierz Laskowski z Warszawy.

Sekcja Narciarska AZS Warszawa organizuje w nadchodzącym sezonie szereg kursów dla początkujących i zaawansowanych, prowadzonych przez instruktorów PZ.N.

Pierwszy obóz będzie w Bukownie w dn. 27.12.32 — 6.1.33.

Kursy w r. b. będą dostępne i dla nieczłonków AZS. Złożenia i szczegółowe informacje w sekretariacie Akademickim 5 we wtorek i czwartek (19 — 20).

Doroczne zebranie SNAZS odbędzie się dn. 3 grudnia o godz. 19.30.

ŁYŻWY nowe, używane kupuje, sprzedaje, zamienia. N. klucze, ostrze na poczekaniu. Uwaga! Obuwie sportowe okazuje się tanio. B A G N O 10. Złiberberz.

ŁYŻWY nowe, używane kupuje, sprzedaje, zamienia. N. klucze, ostrze na poczekaniu. Uwaga! Obuwie sportowe okazuje się tanio. B A G N O 10. Złiberberz.

ŁYŻWY nowe, używane kupuje, sprzedaje, zamienia. N. klucze, ostrze na poczekaniu. Uwaga! Obuwie sportowe okazuje się tanio. B A G N O 10. Złiberberz.

ŁYŻWY nowe, używane kupuje, sprzedaje, zamienia. N. klucze, ostrze na poczekaniu. Uwaga! Obuwie sportowe okazuje się tanio. B A G N O 10. Złiberberz.

niemłodzi już, znakomici technicznie, taktycznie, o kondycji fizycznej nieustępującej pełnej młodości. Są to przystojni gracze którzy nie grają szablone, zaskakują przeciwnika inteligencją, stosują się w każdej chwili do sytuacji, dorównują pod tym względem Austriakom, słynnym ze swej bogatej w pomysły gry. Partnerami ich są znakomici strzelcy skrzydłowi: Houghton i Crooks zgrani z łącznikami, którzy wypełniają ją tylko ich zamysły. Środek ataku Hampson nie bawi się też w kombinacje; celem jego jest jaknajenergiczniej zakończyć każdą akcję.

Bocznymi pomocnikami Strange i Campbell należą do tych nielicznych graczy, którzy nie zawiedli w dotychczasowych meczach — to wystarcza. Ciekawe jest, że w reprezentacji jest tylko jeden gracz lidera tabeli — Arsenalu — Jack.

O wiele mniej kłopotów w zestawieniu drużyny miał Hugo Meisl. Poprostu dlatego, że do ścisłego wyboru mogło pretendować zaledwie 15 — 16 graczy, a wszyscy oni wyjechali do Londynu. Kłopoty zaczęły się dopiero na miejscu, gdzie zależnie od pogody i nastroju zapadnie decyzja w przeddzień meczu.

Co do składu ataku wprawności nie ma. Zischek, Gschweidl, Sindelar, Schall i Vogel są przeciętnie chłubi piłkarstwa austriackiego; mogą być w lepszej lub gorszej formie, zawsze są nie do zastąpienia. Zbyt wybitne są ich indywidualności.

Pewna jest również sytuacja bramkarza Hiden. Rezerwowym Platzer nie umywa się nawet do niego. Gorzej już jest z pomocą. Środkowemu Smistikowi odnowiła się dawna kontuzja, a był on jedynym bezspornym kandydatem na to stanowisko. Do wyboru na wic Meisl Galla, Nauscha Brauna lub Moczka, każdy z nich ma swoje dobre i złe strony.

W obronie pewny jest Sesta. Kto będzie jego partnerem, czy znakomity taktyk Rainer, czy pełen temperamentu Janda, lub wreszcie pomocnik Nausch, gry wający jednak w swej drużynie na obronie — dotąd niewiadomo.

Drużyna wiedeńska przybyła do Londynu w piątek wieczorem. W sobotę była obecna na meczu Chelsea — Everton i o-bejrzali boisko, na którym będzie grała. W poniedziałek uciekną pewnie od mgły londyńskiej i od bezustannego deszczu do nadmorskiej miejscowości Brighton.

A potem stanie do najważniejszej walki swego życia.

W drużynie angielskiej nastąpiła zmiana. Na pomocy zamiast kontuzjowanego Campbella wystąpi Tate z Aston Villa, który grał już na meczu z Walją.

W Londynie od paru dni pada deszcz, co znakomicie zwiększa szansę Anglii.

Wszystkie niemal bilety na mecz są już wyprzedane. W kasie jest już ponad 8.000 funtów (około 230.000 zł.).

Kolesar-rekordzista Krokwi

Poznajmy skromną osobę utalentowanego skoczka narciarskiego

Nazwisko Kolesara można było zauważyć w kronikach narciarstwa już od kilku lat. Jednak dopiero w ubiegłym roku wypłynął Kolesar jako skoczek pierwszorzędny, uświetniając pod koniec sezonu swe sukcesy rekordem na Krokwi.

— Kiedy zaczął pan swą karierę narciarską, pytam?

— Już bardzo dawno, — brzmiał odpowiedź. — Właściwie to najpierw zacząłem biegać na nartach, mając jakieś 12 lat. Przypominam sobie, że biegaliśmy z kolegami razem z Berychem, i wtedy nierzadko bitem. Tylko, że to już sporo lat temu. A później, dopiero, mając jakieś 16 lat zacząłem skakać.

Brałem udział w konkursach skoków jeszcze w Jaworzynie.

Teraz mam lat 22, a od szesnastego roku życia — opowiada Kolesar dalej, — brałem udział prawie we wszystkich skokach. Jednak nie mogłem się jakoś wybić naprzód. Nie wiem, czy narty były złe, czy może źle zmontowane, zawsze mi brało szpice nart w dół. Dopiero w zeszłym sezonie udało mi się dojść do formy, którą jednak jeszcze chciałbym poprawić.

— To właściwie ciekawe, że pan tak nagle doszedł do formy, chyba muszą być jakieś przyczyny, — dowiaduję się.

— Wie pan, moja forma obecna zawdzięcza naszym dwóm trenerom norweskim, Elvrumowi i Klykowi. Od Elvruma nauczyłem się wybić, a z Klykama nabrałem stylu, jakiego potrzebowałem. Chodziłem prawie na wszystkie je go treningi na Krokwi, i jak pan widzi, skorzystałem z tego sporo.

— No, w ubiegłym sezonie był pan prawie zawsze w pierwszej trójce?

— Tak, prawie zawsze, a brałem udział we wszystkich konkursach skoków. Może najbardziej cieszy mnie wynik z Westerowa, gdzie w konkurencji bardzo mocnej, (startował wtedy Recknagel, Hein, Braeth, oprócz naszych), miałem drugie miejsce za Łuszczkiem.

Pod koniec sezonu na Krokwi skoczyłem 64 ustane i zdobyłem jej rekord. Choć był podobno skok Sieczki, kiedyś jeszcze, 66 mtr., tylko że był on zdaje się z podwórka. Poza tym były jeszcze dłuższe skoki, lecz z upadkami.

Wogóle, wie pan, na Krokwi czuję się jak w domu. Zeszłego roku tożmy w treningu skakali często i po 8 razy. Nawet taki skok, gdzie biorę rozbieg aż z krzaków, z samej góry, nie robi na mnie większego wrażenia, jak skok na jakieś małej skoczni.

Zresztą, jeżeli mam się przyznać, to zdaje mi się, że mam jeszcze jeden rekord na Krokwi. Podczas całej meji kariery, jako skoczek, mam na Krokwi tylko trzy wywrotki. Dawniej miałem często lekkie podwórki, lecz wywrotek tylko tyle, ile powiedziałem.

— A jak na innych skoczniach?

— Na innych skoczniach czuję się również dobrze. Na krynickiej, to mnie trochę za wysoko do góry wyrzucało, no i w Rabce też mi się niedobrze skakało, lecz tam skocznia jest już przebudowana.

— Co porabiał pan przez lato?

— Specjalnego treningu nie miałem. Grałem sporo w piłkę nożną i sądzę, że mi to powinno wystarczyć, by się utrzymać w dobrej kondycji fizycznej. Zresztą, w czasie sezonu z zawodów kuźnierskich i pracuję u mego ojca. I niestety, nie pozostaje mi dużo wolnego czasu na treningi, przeciwnie, muszę o ten wolny czas dobrze walczyć.

A obecnie zamierzam przecież startować w biegach płaskich. Bo mając dobre miejsca w skokach, będę mógł nawet przy stosunkowo średnich wynikach w biegach dobrze wychodzić w kombinacji. Choć nie wiem, jak to będzie. Bo przecież od tyłu lat nie biegalem.

— No, a poza tym ma pan jeszcze jakieś plany?

— Tak, zamierzam jeszcze trenować biegi zjazdowe. Zeszłego roku próbowałem już startować, lecz miałem kiepski wynik. Lecz startowałem na wazutkach nartach biegowych, więc według tego nie mogę się orientować.

Zresztą, jestem przecież jeszcze młody. Jeżeli tacy Norwedzy mogą się trzymać do czterdziestki, to sądzę, że i ja mam jeszcze kilka lat przed sobą; może więc i w innych konkurencjach zdołam się jeszcze wyrobić — kończy Kolesar i żegna się, gdyż trzeba iść do pracy.

Bułanow do rywali i kolegów

Znamenny głos świetnego piłkarza o metodach walki w Lidze

Od p. Jerzego Bułanowa, słynnego obrońcy i kapitana Polonii, oraz stałego członka naszej reprezentacyjnej drużyny piłkarskiej otrzymaliśmy list, omawiający tragedię klubu stołecznego.

Niestety, ze względu na objętość tego pisma, możemy je umieszczać jedynie w skrócie, które mimo to, w sposób bolesny, a często wręcz tragiczny, malują kulisy walki o mistrzostwo Ligi.

— „Degradacja Polonii z Ligi!!!”

„Polonia już nie jest drużyną ligową”, „Polonia w klasie A!!!”, „Upadek najstarszej drużyny stolicy!!!”, „Polonia opuściła elitę piłkarstwa polskiego!!!”.

Cała prasa zachłystnęła się z nadmiaru wrażeń, a często źle uderzanej radości. Nareszcie!!!

A więc jakto? Przekupywanie graczy, drużyn przeciwnika, omal nie sędziów, szalone wpływy klubu w Lidze i... jako finał — klasa A.

Cóż że się stało? Czyżby niesłuszne

posądzenie?

Najbardziej, inaczej bowiem tej kampanii prasowej nazwać nie sposób, zapoczątkowana przez tajemnicze indywiduum listem do Ligi, w którym autorzy ukryli się za szafszawanami podpisami, trafiła na podatny grunt.

Radość nikłego i ciężko wypracowanego zwycięstwa z Ruchem, dająca nam słabą iskrę nadziei, została zlanana podejrzeniem o przekupstwo; jeszcze większy wysiłek drużyny, pokonanie Legii, zbrukano brudami o przekupienie dwu asów reprezentacyjnych, wtedy, gdy braku jednego z nich na następnym decydującym o mistrzostwie meczu z Cracovią nie raczonowogóle zauważyć.

W takiej to atmosferze podjęła drużyna Polonii tytaniczną walkę, którą sądzono było nam przegrać.

Nerwy graczy naprężone do maksimum, zamiast zlagodzenia rujnowano

nowo, zabiłając systematycznie, wiarę w siebie, w ideę sportu i jego czystość.

Tragiczny mecz z 22 p.p., który na pięć minut przed końcem przyniósł nam utratę bramki decydującej o spadku, przekał nas i o starej prawdzie, że „szczęście sprzyja silnym”. Byliśmy słabi, „ale nie do tego stopnia, by zginąć. Zdobiliśmy bowiem bez walkowerów 16-cie punktów, podczas gdy w zeszłym roku spadająca „Lechia” miała ich zaledwie 11-cie.

Tego lata szczęście zabrakło nam i w meczu z „Wisłą”. Przeciwnik nasz zaledwie dwa tygodnie temu walcząc z Warszawianką bez Koźmina, Reymannów i Balcera, uległ 1:2.

My „szczęściu” tego nie dostąpiliśmy. Drużyna białej gwiazdy „broniła droższego swemu sercu kolego — Czarnych, mobilizując wszystkich bez wyjątku swych graczy czołowych.

I oto dnia 27 listopada 1932 roku Polonia przestała być klubem ligowym.

Przeżyliśmy tę kampanię i mamy cywilną odwagę uznać się za pokonanych, lecz chciałbym wspomnieć teraz na końcu o cichych bohaterach tej nierównej walki.

Niech mi wolno będzie podziękować kochanym chłopcom za ich ambicję, poświęcenie, graniczące często wprost z bohaterstwem.

Bo czy można inaczej nazwać fakt, że Mieczysław Alaszewski, który od dwóch tygodni nie opuszczał łóżka, wziął jednak udział w meczach z 22 p.p. i z Wisłą, mimo rozpaczliwych, mając „tylko” wrzód w żołądku.

A Leon Malik, który po kontuzji głowy, odniesionej na meczu z 22 p.p., dostał zakazania krwi i mimo to stanął na placu walki w Krakowie.

To, że po meczu dostał wysięki, torcji i zemlał w szatni, nikogo przecież nie obchodzi.

— POCO ON TO WSZYSTKO PIŚZE? Pewnie, aby usprawiedliwić spadek Polonii do klasy A, aby podkreślić przeciwności losu i pech, jakie przesładował zespół warszawski w tegorocznych bojach — powie ten i ów czytelnik.

Otoż nie! Chodź mi przedewszystkiem o to, że z tych koszmarnych walk, wbrew anonimowym, wręcz oszczerzych publikacjach i plotkom, wyszliśmy bez zbrukania honoru i z czystym sumieniem sportowem.

Poza tem stała się dla nas aż nadto jasna jedna wielka prawda życiowa, że nie należy liczyć absolutnie na nikogo, że „przyjaciele”, gdy silny stanie się słabym, potrafią go z zimną krwią dobić, a wyciągnięta ręką doniedawna doń, zamienia się w groźną, zadającą cięsie pięść.

Bolesne te nauki powinny być przy reorganizacji Polonii wzięte nieważnie pod uwagę. Jeśli bowiem Klub „buduje w swym gronie ludzi, którzy po przejściu do innego obozu potrafią go w ohydny sposób szkalować, nie świadczą to mimo wszystko dobrze o jego spójności wewnętrznej.

To też w tym przedewszystkiem kierunku, winno iść usanowanie stosunków w a-klasowej Polonii.

Jerzy Bułanow.

Liga pod mikroskopem

Co mówią nam cyfry tabeli. Zmiany w perspektywie 6 lat

Kompromitujący bilans przyniosły Warszawa spotkania jej klubów ligowych z krakowskimi. A więc bramki: 17:52, punktów 8:28. Zadna z drużyn warszawskich nie strzeliła na jednym meczu więcej niż 2 bramki, a siedem razy zeszły one z boiska wogóle bez zdobyczy bramkowej. Kraków może się pochłubić natomiast aż sześcioma meczami, w których drużyny jego strzeliły 6 lub 5 bramek! Uderza tu „specjalizacja” Cracovii do Warszawy (6:0 i 5:1), oraz Garbarni do Polonii (6:1 i 5:1). Legia najlepiej bro niła tutaj honoru stolicy, gdyż jej bilans krakowski brzmi 6:7 bramek i 5:7 pkt.

Stosunek sił drużyn krakowskich, biorąc pod uwagę ich wyniki ligowe, stawia na pierwszym miejscu Cracovię (dwa zwycięstwa, remis i porażka) przed Wisłą i Garbarnią.

W stolicy takim teoretycznym mistrzem jest Warszawianka, która pokonała dwukrotnie Legię i raz Polonię. Co najdziwniejsze jednak, że właśnie Warszawianka ma najgorszy bilans bramkowy (7:8), a najlepszy Legia (8:7), z trzema porażkami znajdującą się nawet za Polonią. Ta ostatnia pokonała w drugiej rundzie obydwie lokalne rywalki bez utraty bramek.

Szczególny rekord przypadł w udział Warszawianki, która na własnym boisku pokonana została dwukrotnie 6:0 przez Cracovię i Wisłę. Równocześnie jednak drużyna ta poszczyciła się może dwoma zwycięstwami nad Legią, czego dokonał tylko mistrz Ligi Cracovia.

Legia okazała się najgroźniejszą ze wszystkich drużyn podczas wyjazdów, gdyż pokonała ona gospodarzy aż 6 razy tracąc wtedy zaledwie 3 bramki przy zdobyciach 19-tu.

Bez zwycięstwa, w ciągu siedmiu meczów z rzędu walczyła Polonia i to oczywiście zdecydowało o jej spadku z Ligi. Tylko raz jeden uzyskała klub pełny sukces, a mianowicie 4:0 nad Warszawianką. Poza tym atak Polonii nie mógł nigdy strzelić więcej niż 2 bramki.

Najbardziej kłódkowo przeciwnymi wynikami wykazały się mogą następujące pary drużyn: Cracovia — Garbarnia 5:0 i 0:4, Ruch — L. K. S. 0:6, 3:0.

Tylko trzy bezbramkowe mecze rozegrano w ciągu całego sezonu. Niestety był to raczej skutek nieudolno-

ści ataków, niż świetnej gry tyłów. Oto owa trójka: Warszawianka — Warta 0:0, Ruch — Garbarnia 0:0 i Legia — Pogoń 0:0.

Cztery bramki podczas całego sezonu straciła Pogoń we Lwowie. Jest to jeden z najcięższych rekordów tabeli ligowej.

Niepokonana na swym boisku była tylko Pogoń, która oddała jednak we Lwowie po jednym punkcie Cracovii (1:1) i Legii (0:0).

Jedynie Legia udało się pokonać (2:1) w Łodzi L. K. S., który odniósł tam 9 zwycięstw. Ogólny bilans bramkowy łodzian u siebie w domu brzmi imponująco 36:10. Na wyjazdach jednak L. K. S. potrafił wygrać tylko jeden mecz w Siedlcach 2:1.

Siedmiokrotnie powtórzył się identyczny wynik w obydwu spotkaniach tych samych klubów, przyczem cztery razy zdarzyło się to Czarnym, a mianowicie: Czarni — Pogoń 0:1, Czarni — Garbarnia 2:1, Czarni — L. K. S. 1:1, Czarni — Warszawianka 1:0, Ruch — Polonia 1:2, Garbarnia — 22 p. n. 1:2 i Warszawianka — 22 p. n. 2:2.

Następny (99) numer Przeglądu Sportowego ukaże się, z powodu święta czwartkowego, w piątek 9 grudnia rano i zawierać będzie m. in. dokładne sprawozdanie i zdjęcia z meczu bokserskiego Sztokholm — Łódź.

Przy zdjęciach w największym blasku, jak i po zachodzie słońca przy zlej pogodzie lub w waszym mieszkaniu

PLYTY FOTOGRAFICZNE

Super „Ero” Sensita 20-21° Sch.

Super „Ero” Portretowe 23-24° Sch.

Super „Ero” Avia 23-24° Sch.

„Ero” Biplano-hrom 23-24° Sch.

oddają wiernie najdrobniejsze szczegóły w światłach najjaśniejszych jak i w najciemniejszych cieniach.

Witoldnia Fotochemiczna, Poznań. Wielka 14

Najtańszy nożyk do golania „RAPID BE-BE”

MIEJSCA ZAJMOWANE PRZEZ KLUBY LIGOWE W MINIONYM LATACH.

	27	28	29	30	31	32
1. Wisła	1	1	3	2	2	6
2. Warta	3	2	1	5	7	3
3. Pogoń	4	6	9	7	4	5
4. Legia	5	3	4	3	3	5
5. Czarni	9	8	11	9	10	11
6. Ruch	12	12	10	8	5	7
7. L.K.S.	7	11	5	10	6	4
8. Warszaw.	13	10	8	11	11	8
9. Cracovia	—	4	6	1	9	1
10. Garbarnia	—	2	6	1	10	9
11. 22 p.p.	—	—	—	—	—	—
12. Polonia	8	7	7	4	8	12
13. Lechia	—	—	—	—	—	—
14. L.T.S.G.	—	—	—	—	—	—
15. I.F.C.	2	5	12	—	—	—
16. Turysta	6	9	13	—	—	—
17. Śląsk	—	—	—	—	—	—
18. Hasmona	11	13	—	—	—	—
19. T.K.S.	10	15	—	—	—	—
20. Jutrzenka	14	—	—	—	—	—

W przekroju 6 lat istnienia Ligi najlepszą drużyną okazała się Wisła, dwukrotny mistrz i dwukrotny wicemistrz. Sama miejsc zajmowanych przez nią kolejno wynosi 15, podczas gdy następnej Warty 21, Legii 23. Najgorszy bilansem wykazuje się Warszawianka — 61, która 3 razy była o krok od spadku.

Najroźnista forma trzeba przyznać w perspektywie 6 lat, — Legia, która zajmowała w tabeli miejsca stale od 3-go do 5-go.

ZMIANY W CIĄGU 6 LAT

rok 1927 klubów kto spadł kto wszedł

	27	14	Jutrzenka	Cracovia
28	15	Hasmona	Garbarnia	
		Śląsk		
29	13	Turysta	L.T.S.G.	
		I.F.C.		
30	12	L.T.S.G.	Lechia	
31	12	Lechia	22 p.p.	
32	12	Polonia	Podgórze	

Z podród 14-tu założycieli Ligi w roku 1927-ym, pozostała w niej na rok przyszły grupa zaledwie 8-miu, gdyż sześć spadło kolejno do klasy A, aby więcej nie wrócić w szeregi ekstraklasy. Z nowicjuszy utrzymała się dotychczas tylko Garbarnia (przez 5 lat) oraz 22 p. p. (przez 2 lata), inni spadali natychmiast w roku następnym po awansie. Cracovia, jak wiadomo, awansowała drogą „kooptacji”, po wcielaniu Ligi do PZPN. w 1928 r.

J. WŁODARKIEWICZ

Dziecko szczęścia

Maciej wybuchnął śmiechem. — Chciałbym skończyć Castello w pierwszej rundzie, ale o ile go znam z opowiadań, opisów, wywiadów i filmu — nie uda mi się. Moim zdaniem walka powinna się rozegrać na punkty. On mnie nie dopuści do ciosu decydującego — jest zbyt na to cwany, ale i mnie nie znokautuje. Jestem tam twardy, że sam siebie podziwiam.

— No a poza tem Mamusię liczę na swoje szczęście. Czyż nie jestem „dzieckiem szczęścia”? — znowu zaśmiał się.

— Mogę ci jedynie uroczyście przysiąc, że będę stosował wobec Castello zupełnie odrębną taktykę. Wielką nieostrożnością z mojej strony byłoby powtarzać, wobec tak groźnego przeciwnika już raz zastosowaną metodę. Tak, nie dam mu się bić Matulu, rozmyślnie. Zbyt drogo mogłoby mnie to kosztować!

Maciej na chwilę przerwał i z pewnym wahaniem dodał: Chyba że on sam znajdzie sposób na mnie i sam zacznie mnie okładać...

— Tak, tak, bądź ostrożny Macieju! — odezwał się niespodziewanie wuj, który wszedł w tej chwili i słyszał ostatnie słowa Macieja. Przecież już jeden zakład przegrałeś.

— Chciałbym i tu tak samo przegrać wuju! — Wykrzyknął Maciej i pocałunkami uniemożliwił opiekunowi replikę.

— Ale fajkę przywożem — dodał, śmiejąc się, jestem uczciwy, jak każdy szczęśliwy człowiek, który może sobie na to pozwolić.

Wszyscy razem śmiali się radośnie, bez troski.

Hallo, hallo, rozpoczynamy transmisję z meczu bokserskiego o mistrzostwo świata pomiędzy Polakiem Maciejem Cisem i Argentyńczykiem — mistrzem świata wszystkich wag Castello — rywal po angielsku głosił znajdujący się w pięknej kalifornijskiej wili Macieja Cisa.

Rzeczywiście zresztą wszystkie głosy! Stanów Zjednoczonych, rzycało mnóstwo różnorodnych głosów całego świata. Wuj Douglas, pragnąc złapać

transmisję polską z Warszawy, w szereg karkołomnych manipulacji zepsuł aparat, więc musiano telefonicznie zawiadzać techniką, który ledwie zdążył go naprawić, tak, aby było moż na słuchać choćby tylko stacje amerykańskie transmitujące mecz po angielsku. Z trudem więc czasami nie rozumiejąc wszystkiego, słuchała starszka obdłogów walki, siedząc w głębinach fotelu przy głośniku.

— Mecz dzisiejszy bije wszystkie rekordy powodzenia. Specjalnie zbudowany stadion pod gołem niebem na 150.000 miejsc przepełniony — rzycał głośnik.

— Muszę podkreślić, że publiczność, która teraz burzy się i huczy w olbrzymiej misie stadionu, nie pochodzi tylko z Argentyny. Według moich przysuszeń, na stadionie jest około 60 tysięcy Amerykanów, którzy przyjechali tu pociągami, statkami i autami. Kupcy i hotelarze miejscowy błogosławia Macieja Cisa, który zciągnął im tylu gości. Toteż na widowni dominuje nastroj wyraźnej sympatii dla Polaka.

— Sympatia ta jest poniekąd uzasadniona, bo Cis jest dziecinnym pierwszym mistrzem. Walczy on tylko o tytuł. Dochód, który olbrzymi dochód zabiera sobie Castello,

— Po tym meczu gdyby nawet przegrał staje się od razu właścicielem blisko dwu milionów dolarów. Gdyby zaś wygrał, wracał mu się jeszcze zakłady stawiane obecnie jako 2:1 na jego korzyść. Castello jest namiełnym graczem, zycznym mu szczęścia.

— Maciej Cis nie potrzebuje pieniędzy, więc wcale się nie zakłada. W wywiadzie udzielonym prasie powiedział jednak, że jest pewny wygranej. Liczy na swoje szczęście! Jest przecież sławnym „dzieckiem szczęścia”, któremu wszystko dotychczas układało się najlepiej.

No, a do tego jest dobrym bokserem. „Dwie minuty w pierwszej rundzie!” — Wszyscy to wiemy! Ale publiczność amerykańska go nie lubi, ma zresztą ku temu powody, nie będziemy więc wcale skrywać, że stojmy na tym meczu — po stronie Castello.

Z głośnika wyrwał się ogłuszający hałas, na który składały się gwizdy, okrzyki, oklaski, stęplące dziesięciotysięcznego tłum.

— Castello wszedł na ring! Wola znów donośnym głosem do mikrofonu spiker, starając się przekrzyknąć tłum. Wszedł jako pierwszy — nigdy nie pozwolił pod tym względem wy-

przedzić się przeciwnikowi. Tak jest jego przesąd.

Ale oto i Maciej Cis! Ryk tłum zagłuszył speakera. Owacje trwały dłużej niż poprzednie, wydawały się serdeczniejsze.

Matka Cisa umiosa się na fotelu i zachwycona patrzyła na wujka Douglasa, jak gdyby pragnęła zapytać: czy i on to słyszy. W oczach starszusków błysnęły łzy szczęścia.

— W obecnej chwili, zwrócił się dalej spiker, sędzia zawołał do siebie obu zawodników i opowiada im stare bajeczki, które wszyscy dobrze znamy. Bokserzy, jakkolwiek znają je też na pamięć, słuchają uważnie i kiwają głowami. Nie chcą siedzieć i robić przykrości, niech mu się wydaje, że jest na ringu potrzebny i że zobaczy jakiś faul.

— Zawodnicy wrócili na swoje miejsca. Sekundanci wskoczyli na ring i krzają się koło swoich pupili.

— „Ring wolny”. odezwał się w głośniku jakgdyby z podziemi. Na widowni zgasił już światła, w oświetleniu pozostał tylko ring.

— Gong. W tej właśnie chwili ruszyli już do boju o tytuł. Polak od razu zaatakował. Kilka prostych. Nie trafił. Argentyńczyk uchylił się tylko nieznacznie. Ma oko!

Maciej atakuje znowu — kon-

tra Castelli odrzuca go w tył. Oho, musi pamiętać o gardzie! Castello momentalnie przeszedł do ataku. Seria... — w próżnię, albo w rekawice! Polak świetny technik! Wymiana ciiosów. Obaj ochłoneli. Muszą się zbadać! Spotykają się po raz pierwszy, mało jeszcze o sobie wiedzą.

O nie, to już wygląda na jakąś przygotowaną akcję! Maciej atakuje, bije z prawej, lewej — odskakuje! Unika w ten sposób ciosu sierpowego z prawej. Znowu atakuje, młóci poprosła. Tem po zawrocie. Zwarcie. Biję się jak niedoświadczony sztabak. Zapomniał widocznie, że ma jeszcze przed sobą dziesięć rund. Biję bez ustanku. Co, Co? Castello dzie na deski!

— Maciej odskakuje do narożnika. Zaczął się tam do skoku jak pantera.

— „Raz, dwa, trzy cztery, pięć, sześć, siedem...”

Gdy sędzia liczył, spiker zdenerwowany głosem ilustrował: — Castello opiera się na rekawach. Odpoczywa. Nie jest z nim jeszcze tak źle! Dzwieć! — Wstał!

Maciej jest już przy nim. Znowu bije. Castello zamknięty w gardzie jak pancerny tank. Co to, znów pana...! Castello! Castello!...

D. c. n.

Thorleif Haug

wywiad ze znakomitym narciarzem o systemie treningu biegów



KRÓLOWIE NART
Haug (35) i Grotumsbraaten głośni na świat cały narciarze norwescy. Przeczytajmy obok, jak pierwszy z nich zaleca prowadzić trening.

Nie jest łatwo trenować, by podoląć wszystkim ciężkim biegom sezonu, a szczególnie biegom na 50 km. Myślę naturalnie o treningu racjonalnym. Niektórzy sądzą, że wystarczy zacząć wtedy trenować gdy spadnie śnieg. Moim zdaniem, należy trening rozpocząć o wiele wcześniej.

Ja osobiście zaczynam trenować w jesieni, biegami leśnymi. Zwolna rozciągam trening na coraz to większe przestrzenie, a oprócz tego zwiększam tempo. Staram się biegać jakieś trzy razy tygodniowo, na początek. Nie należy też zapominać o łażeniu. Gdy się raz rozpoczęło biegi leśne, nie należy przerywać treningu, aż spadnie pierwszy śnieg, gdyż w przeciwnym razie, poprzedni trening poszedłby na marne.

Gdy tylko śnieg spadnie, zaczynam bieg dystansowy. Tylko tu należy bardzo uważać. Z początku zaczynam biegi 5 km. najwyżej do 10 km. w zwyczajnym tempie wycieczkowym. Potem stopniowo zwiększam szybkość, jednak dystans pozostawiam niezmienny. Należy jednak bardzo uważać na własną kondycję fizyczną, gdyż w przeciwnym razie następuje szybkie osłabienie, gdy się rozpocznie ostrzejszy trening.

— No a jak starać się o zachowanie kondycji?

— Zachowuję kondycję przez bardzo regularny i zdrowy tryb życia. W ten sposób może człowiek zdobyć wszelki zapas energii który przecież w biegach odgrywa najważniejszą rolę.

— A kiedy czuje się pan w formie?

— Jeżeli śniegi spadną gdzieś z końcem października, to koło nowego roku czuję się już w takiej formie, by móc startować. Tylko że tu dopiero rozpoczyna się największa trudność, gdyż nie jest tak łatwo przekonać się, czy się jest w formie. A jeżeli się już jest w formie, to trzeba wtedy dopiero specjalnie uważać, żeby nie zepsuć tego

wszystkiego, co się zdobyło żmudnym treningiem.

— A w jaki sposób trenuje pan, będąc już w formie?

— No, wtedy jest już trening łatwiejszy. Trzeba jednak codziennie pamiętać o spacerze jedynie dla ruchu. Trenując równie ostro jak poprzednio, można sobie bardzo zaszkodzić. I właśnie przez ten ostry późniejszy trening szkodzi sobie większa część zawodników.

Gdy się już rozpoczęło biegi zaczyna się najcięższy trening do 50 km. Na 50 km. zaczynam trenować jakieś 4 — 5 tygodni przed biegiem, pod warunkiem, że mam już za sobą trening do biegów złożonych. Nie potrzebuje nadmieniam że trening na 50 km. jest o wiele cięższy aniżeli trening do biegów krótszych. Biegam w terenie pagórkowatym, co mi zwykle dawało przewagę nad Finami i Szwedami.

— Ale trening na 50 km. nie należy chyba do przyjemności?

— O napewno nie, jest prawdziwą kuracją odtłuszczającą. Nie jestem tłusty, gdy zaczynam trening na 50-tkę, gdyż mam za sobą już trening do biegów złożonych. Lecz potem tracę jeszcze jakieś 4 — 5 kg. Nie wielu ludzi zdaje sobie sprawę ile tru-

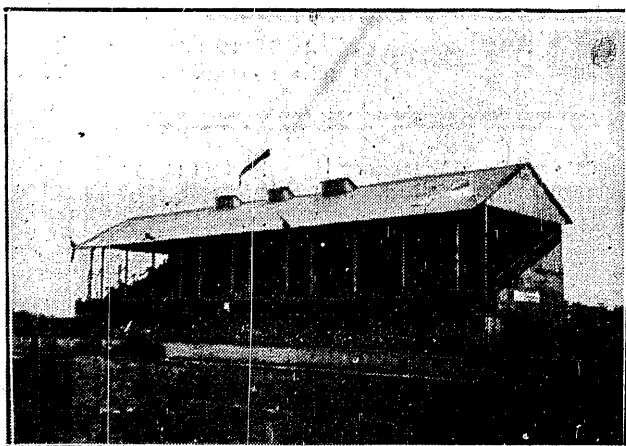
du i najcięższej pracy trzeba włożyć w taki bieg na 50 km. Przed biegiem idę jakieś 4 — 5 razy na trasę, to znaczy nie biegam oznaczonej ilości kilometrów, tylko biegnę 6 godzin i w tym czasie staram się wydać z siebie wszystko. Prawdopodobnie robię wtedy tury dłuższe od 50 km.

Wielka i zarazem miła niespodzianka dla wszystkich będzie start znane- go narciarza Karola Szostaka, który po przerwie zeszłorocznej zamierza znowu biegać, gdyż, jak twierdzi, bez nart strasznie mu się przykryło. Nie potrzeba przypominać, że Szostak należał do naszej ekstraklasy w kombinacji. W jakiej się obecnie formie znajduje — pokaże to dopiero zawody.

Mistrz narciarski Polski, Stanisław Maruszak zniknął ostatnio od dłuższego czasu z horyzontu zakopiańskiego. Jak się dowiadujemy, przebywa on obecnie wraz z ojcem, znanym przewodnikiem górskim, w Dolinie Roztoki, gdzie pracuje przy budowie schroniska. W każdym razie należy przypuszczać, że nie braknie mu tam okazji do porządnych treningów.

Znany narciarz Zdzisław Motyka nie zamierza wyciągać się z czynnego życia sportowego, lecz przeciwnie, po wykreśleniu z K. S. Wisła czyni starania o przyjęcie do jakiegoś innego klubu by móc startować w nadchodzącym sezonie zimowym. Gdyby mu się to nie udało zamierza startować jako niestowarzyszony poza konkursem i w ten sposób wykazać swą klasę.

Pradziad Stanisław bardzo dobrze zapowiadający się zawodnik, który podczas zeszłorocznych mistrzostw Polski zajął czwarte miejsce w biegu na 50 km. znajduje się obecnie w szpitalu z powodu ischiasu w stawie biodrowym. Jeżeli stan jego zdrowia nie ulegnie zmianie, nie będzie on mógł startować w nadchodzącym sezonie.



TRYBUNA K. S. HASMONEA (LWÓW), która padła ofiarą płomieni, jako wynik zemsty „narodowościowo — politycznej” żywiów nie ze sportem nie mających wspólnego. Klubowi żydowskiemu ślemy wyrazy współczucia.

CZEKOŁADA WEDŁA

PIERWSZA w POLSCE

Nie jest to łatwym zachować równocześnie formę na 18 km. Dlatego też robię trening na 50-kę zazwyczaj we wtorek, lub środe a potem ograniczam się do mniejszych dystansów co konieczne jest dla biegów złożonych.

— A Kiedy odbywa pan ostatni trening?

— W niedzielę przed startem na 50 km. U nas start na 50 km. odbywa się stale we czwartek. Potem już wypoczywam. W tym czasie jest człowiek trochę zdenerwowany; o, zdarzało mi się nieraz przelecieć we śnie 50-tkę i co najdziwniejsze, że po takim biegu we śnie, czułem się tak zmęczonym, jak gdybym rzeczywiście „odwalił” 50 km.

— A jak zachowuje się pan podczas biegu?

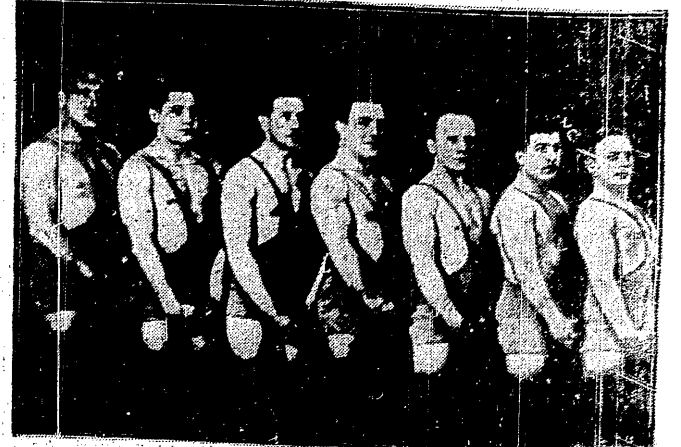
Rozpaczam pełnym gazem, to zn. tak, bym mógł to samo tempo wytrzymać do końca. Rano przed biegiem, czuje się czło- wiek zwykle nieszczęśliwie. Ale to nic nie szkodzi, gdyż po kilku kilometrach przechodzi złe samopoczucie. Najważniejsze jest zachować dobry nastrój podczas całego biegu. Bardzo dużo pomagają mi tu przyjaciele, którzy stojąc wzdłuż trasy zachęcają mnie okrzykami.

W każdym razie na 50 km. nie radzę nikomu wcześniej startować, niż po dwu latach walk w

BIEG, ZIAZD, PODCHODZENIE
wszelkie fazy treningu narciarskiego o którym w artykule porażę mówi jeden z najlepszych narciarzy całego świata — Norweg Haug.



W NOWEJ ROLI
Słynna tenisistka Zuzanna Lengien, aby utrzymać się na łyżwach wymaga pomocy meskiej. Na korcie było inaczej; nikt z asów tenisowych musiał schylić przed nią czoła.



ŚWIETNI ZAPASNICZY HAKOAHU (WIEDEN)
rozegrają dnia 11 grudnia mecz z drużyną Y. M. C. A. w Warszawie.



PANIE Z AZS-u i Z „PRZYSZŁOŚCI”
rozegrały spotkanie siatkówki, zakończone zwycięstwem akademiczek. Stoją — Piotrowska, Brzostowska i Bielecka (AZS), siedzą — Żydkiwiczówna, Galkowska i Jankiewiczówna (P).

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-cj.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI